

S

STRZELC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



Rośnie przyjaźń pomiędzy Polską oraz Rumunją



Delegacja oficerów 16 pułku piechoty rumuńskiej, którego szefem jest Marszałek Piłsudski, zameldowała się w ostatnich dniach w Belwederze

Numer świąteczny „Strzelca” ukaże się na początku przyszłego tygodnia w znacznie zwiększonej objętości i bogato ilustrowany. Będzie zawierał, poza zwykłymi działami, wspomnienia świąteczne z okresu walk o niepodległość, powiększoną ilość lektury i znacznie rozszerzony dział rozrywek umysłowych. Nadto zamieścimy na gwiazdkę większą niż zwykle ilość korespondencji. Numer gwiazdkowy otrzymają nasi Czytelnicy przed wigilją.



WYCHOWAMY OBYWATELA - ŻOŁNIERZA

Tylko przy udziale nauczycielstwa polskiego

Nawiązując do artykułu ob. Abratańskiego z Sosnowca „Wśród praktycznych zagadnień wychowania obywatelskiego” spieszę dorzucić garść spostrzeżeń, które wyrosły wśród walki i pracy wychowawczej.

Gdy obecny Marszałek Józef Piłsudski tworzył przed laty na ziemi polskiej Związek Strzelecki, panoszyły się tu zaborcze rządy. Wówczas potężny duch Piłsudskiego zaklął w zbrojne szeregi młodzież polską. Pragnęliśmy walczyć i ginąć za wolność, ale z gestem, jako barwne hufce, lub strojni ulani ks. Józefa Poniatowskiego.

Piłsudski przeciwstawił naszym karmazynowym ideałom skromny, szary strzelecki strój, który był wykładnikiem rzeczywistości, — polskiej siły zbrojnej!

Pozatem nie zezwalał żołnierzowi liczyć na zewnętrzny doraźny efekt i zmuszał go, aby wyrabiał w sobie wartości wewnętrzne, cechujące dobrego obywatela.

Bez odznak i szlif generalskich, świecił przykładem, a wymagał zawsze od swoich podwładnych całkowitego oddania się sprawie polskiej. I właśnie ten rzetelny stosunek, tak bezwzględnie wymagany, był tworzywem siły moralnej Jego żołnierza, — był czynnikiem samozachowawczym i wychowującym, który Marszałek Piłsudski dzisiaj nazywa: morale.

Nie można zapominać, że wówczas w wychowaniu żołnierza, sam cel szybko konkretyzował się na myśl walki z zaborcą, a zdobycie wolnej Polski przedstawiało nagrodę zupełną.

Dzisiaj w państwie polskim wychowanie obywatelskie powierzone jest przedewszystkiem szkole. Dlatego, że potrzeba zrozumienia życia państwowego wymaga poważnej sumy wiadomości o Polsce oraz jej życiu.

Ob. Abratański stara się uzasadnić, jakoby nauczyciel specjalista, naukowiec, nie sprostął zadaniu wychowania obywatelskiego z powodu swojej jednostronności. Bywa i tak, ale takich nauczycieli nie z tego świata nie mamy znowu za wiele. Mamy natomiast nauczycieli, którzy wychowują i kształcą przyszłych obywateli, przygotowując ich na obrońców Państwa. Mając pełne przygotowanie do prowadzenia wychowania obywatelskiego mogliby nadal kontynuować swą pracę wychowawczą w Z. S., wiążąc ją z nauką wieczorną dla dorastającej młodzieży, z oświatą pozaszkolną, imprezami, obchodami i t. d.

Zaznaczam, że wychowanie obywatelskie Zw. St. szczególnie po wsiach, bez współudziału nauczycieli, jest niemożliwe. Nauczycielstwu brak pieniędzy i czasu — to prawda — należałoby mu pomóc. Jestem pewny i głęboko przekonany, że w obecnym państwie bez nauczycielskiej rzetelnej pracy wychowawczej, nie zdołamy stworzyć idealnego i pełnego poświęcenia obywatela, jakiego potrzebuje Marszałek Piłsudski i państwo polskie do budowy i obrony potężnej Polski.

Grodziszczko, w grudniu 1931 r.

Wł. Trampus.

POCO LUFĄ KARABINU JEST GWINTOWANA

Dowiadujemy się ciągle nowych rzeczy o strzelectwie

Strzelania i ćwiczenia trwały dziś dość krótko. Dziwowało mnie to trochę, ale pomyślałem, że komendant napewno coś dla nas przygotował, bo wiadomo przecież, że czasu marnować nie lubi i zawsze nam mówi: „stracony grosz możesz znowu zarobić, ale straconej godziny żaden cud ci nie zwróci”. I nie pomyliłem się. Oto po ćwiczeniach zebrał nas komendant razem i tak nam powiada:

— Słuchajcie, chłopcy, długo strzelacie już z wiatrówki. A więc powiedzcie mi, jak myślicie, co w broni tej jest najważniejsze?

— Lufa, — odrzekliśmy wszyscy bez wahania.

— Oczywiście, że lufa; pamiętajcie, że w każdej broni lufa to zawsze oczko w głowie. Jeżeli lufa dobra, to i broń dobrze strzela, jeżeli lufa zła, to i broń do niczego. Otóż obróćcie broń i spójrzcie do środka lufy. Co widzicie? Górniak, powieźcie mi to!

Górniak wziął wiatrówkę, przegiął, zajrzał i powiedział:

— Ot, takie kręcone rowki.

— Słusznie, — rzekł komendant, — spójrzcie wszyscy.

Wzięliśmy wiatrówkę jeden po drugim i istotnie było w środku coś tak niby jakies robaki, co się kręciły dokoła.

— Rowki te w lufie nazywają się *gwintami*. Mają one część wklęsłą, która nazywa się *bruzdą*, i wystająca, którą nazywamy *polem*. Napewno ciekawi jesteście, poco lufa ma te gwinty. Otóż widzicie. Jeżeli rower postawię bez niczego to się wywróci. Jeżeli zaś jadę szybko na nim, to trzyma się zupełnie pewnie, ani myśli się wywracać. Jak sądzicie, dlaczego?

— Ano, bo szybko biegnie — odpowiedział Kut.

— Coś niebardzo macie rację. Widzicie, biore ten kij i rzucam. Przecież biegnie on szybciej niż rower, a jednak jakie dziwne koziołki wyczynia w swym locie!

— Może dlatego, że koła się obracają — powiedziałem nieśmiało.

— Słusznie — rzekł komendant; — przecież i obręcz, jeśli ją postawię, to się przewróci, ale gdy ją szybko puścić, to zupełnie pewnie biegnie.

— Coś tak jak bąk — dorzucił Gawron.

— Widać odrazu, że Antek lubi bąki zbijać, — wyrwało się Frankowi Kutowi.

Gawron chciał się obruszyć, ale komendant spojrział ostro, więc obydwaj ucichli.

— Nie śmiećcie się, bo Gawron bardzo mądrze to powiedział.

Przecież niedawno jeszcze każdy z was bąki puszczał, więc dobrze pamiętacie, jak to wygląda. Gdy bąka postawię, to wywróci się on natychmiast. Ale gdy sznurem lub batem nadam mu szybki obrót, to stoi on tak pewnie, że nawet silnie przechylony nie opada. To samo pocisk. Gdy go wystrzelić bez niczego, to napewnoby koziołkował jak ten kij, co go przed chwilą rzuciłem. Ale w lufie są gwinty, to i pocisk, wciskając się w nie, musi zacząć się kręcić. Skutkiem tego dostaje on bardzo szybki obrót i trzyma się w lo-

cie prosto, zupełnie jak ten bąk, o którym Gawron wspominał. Oczywiście więc, że leci on prosto i równo do celu.

— Ale dawniej, to chyba nie było luf gwintowanych — zapytał Franek Sroka. — Widziałem na obrazie, jak to pod Częstochową kulami strzelali. Gdzież więc można było taką kulę przepuścić przez te tam gwinty?

— Dobrze mówicie — rzekł komendant. Ale też dlatego dawniej to i armaty niedaleko strzelały, a z karabina to ledwo na 150 do 200 kroków można było trafić. Zato dziś armaty biją dalej, niż oko sięgnąć może, a karabin i na 4 kilometry może jeszcze zabić. A to właśnie dlatego, że każda broń dzisiaj ma gwintowaną lufę.



Gawędy strzeleckie



KOMENDANT DOBRY I KOMENDANT MOROWY

Wychodzę z założenia, że złych komendantów nie mamy zupełnie, albowiem złym może być tylko ten, który świadomie podejmuje się pewnego zadania, wiedząc z góry, iż mu nie pójdzie.

Biorę więc pod uwagę tylko komendantów dobrych, lepszych, jeszcze lepszych, a szczególnie komendantów morowych, to jest takich, którzy odpowiadają wszelkim warunkom związanym z tem przepięknym stanowiskiem.

Oczywiście, że mam na myśli w pierwszym rzędzie komendantów oddziałów. Oddział bowiem jest istotnym warsztatem pracy strzeleckiej; oddział jest kuźnią wychowania obywatelskiego; oddział jest szkołą rekruta strzeleckiego; oddział jest ogniskiem domowym rodziny strzeleckiej i komórką zapładniającą społeczeństwo wielką ideą strzelecką.

Na tę komórkę więc winniśmy zwrócić największą uwagę w naszym życiu organizacyjnym, ponieważ od jej stanu i rozwoju zależny jest istotny rozwój Związku Strzeleckiego.

Lecz o rozwoju organizacji decyduje nie siła martwn ale istota żywa — człowiek.

Człowiekiem, na najnaczelniejszym miejscu w oddziale, jest i będzie komendant oddziału.

Bezsprzecznie, iż do pracy w oddziale potrzeba więcej ludzi — zarząd cały z prezesem na czele, ale motorem wewnętrznym, ramieniem sprawnym i niezawodzącym, kośćcem i ośrodkiem życia w oddziale zawsze będzie tylko komendant. Twierdzenie to, bez niczyjej obrazy, musi być przyjęte jako pewnik nieodparty.

Cóż z niego wynika?

Czy z tej racji komendant oddziału ma być jakimś „tabu” nienaruszalnym, jakimś „dyktatorem” lub osobą której ani usunąć, ani krytykować nie wolno?

Właśnie odwrotnie; właśnie dlatego, że komendant jest tronem pracy w oddziale, musi być brany pod takie szkiełko nadzoru i doboru, by organizacja się na nim nie zawiodła, kiedy rozkaz władzy przełożonej postawi go na czele oddziału.

Jakim więc człowiekiem powinien być komendant oddziału? Jakie cechy wyróżniać powinny komendanta i po czem

poznać kochani moi komendanta dobrego i komendanta morowego?

Utarło się przekonanie, że komendant oddziału to jest taki pan - obywatel, który choć nie był jeszcze strzelcem, ale wystarczy, że służył w wojsku, że ma dobrą wymowę, że się podoba panom - obywatelom starszym z oddziału i... już znaczy nadaje się na komendanta oddziału. Ale czy przedtem wypróbował go kto w zdolnościach komendanczkich, czy też przegzaminował go ktoś ze znajomości obowiązków, jakie na niego zostaną włożone? Nie.

Gorączka organizowania coraz to nowych oddziałów,

Czcimy zasługi wielkiego poety



W ostatnich dniach cała Polska uroczyście obchodziła czterdziestopięciolecie pracy twórczej wielkiego poety Kazimierza Przerwy - Tetmajera. Na zdjęciu znakomity poeta w towarzystwie p. ministra oświaty Jędrzejewicza i wiceministra M. Żongolłowicza po przyjęciu Złotego Krzyża Zasługi.

polski słomiany ogień łatwo zapalny i jeszcze łatwiej gasnący, są tak wielkie, że byle się skłeciło coś niecoś w kształcie oddziału strzeleckiego, a już się trąbi o wielkiem powodze iu; troska zaś o należyte kierownictwo i utrzymanie oddziału na właściwym poziomie odchodzi na plan dalszy. Dzięki temu komendant niech sobie będzie byle jaki, aby tylko... był.

A... komendanci? Ci właśnie w ten sposób zwerbowani, stają się wzorem komendantów jacy nie powinni nigdy „zaistnieć” na płaszczyźnie życia strzeleckiego.

Czasam bywa, że taki przygodny komendant wbrew wszelkim kalkulacjom potrafi przejść się ideą strzelecką dość szybko, potrafi ująć oddział w garść, ma smykałkę i charakter i coś niecoś... kapuje.

„Kapuje” i błąka się w tem kapowaniu, w niezajomości swoich zadań: tam urwie, tu zgubi, ale wreszcie w rok dwa pojmie o co chodzi i zaczyna... „funkcjonować”!

Czasem wobec zbyt długiego „terminowania” i „kapowania” komendant traci autorytet, szacunek; ludzie się zniechęcają, odpadają, względnie smarzą się we własnym sosie i... oddział kończy agonją, względnie następuje zmiana komendanta i ten nowy zaczyna znowu tam, gdzie zaczynał jego poprzednik... t. j. od „kapowania”.

Takiego komendanta jestem zmuszony nazwać... komendantem dobrym, ponieważ gdybym tego nie uczynił, trzy czwarte naszych komendantów oddziałów nie byłoby dobrymi komendantami.

A są... są bo być muszą. Niewyszkoleni, nieprzygotowani, niezaopatrzeni w podręczniki, komplety rozkazów i instrukcyj, któreby chociaż w teorii mówiły nieszczęsnemu „wodzowi”. jak ma ten swój oddział urządzić i prowadzić.

Kto winien? My sami!

Skoro wyszkolenie nie należy do nas, lecz do instruktorów służby czynnej, którzy w żadnym wypadku niepowiązani zostali więzami organizacyjnymi ze Związkiem Strzeleckim. Skoro komendant oddziału jest tylko naganiaczem możliwie większej ilości chłopców na miejsce zbiórki i tam komendę nad nimi oddaje instruktorowi, to jakież on może mieć autorytet u swoich rzekomo podkomendnych, którymi dowodzi kto inny.

To też taki „dobry” komendant oddziału, idąc ściśle po linii najłabszego oporu — mało troszczy się o oddział, bo wszak „instruktor” jego chłopców szkoli, nimi dowodzi i przed

nimi na paradach kroczy. On czem jest — popychadłem... strzeleckiem i koniec.

Taki „dobry” komendant oddziału jest tedy jak ten król angielski: „panuje, lecz nie rządzi” — ma oddział ale nim nie dowodzi.

Inaczej sobie poczyną komendant tak zwany morowy.

Jest to przedewszystkiem stary strzelec. Służył w Strzelcu przed pójściem do wojska, w wojsku skończył szkołę podoficerską w stopniu kaprała, przy wyjściu z wojska dostał plutonowego, wrócił do swojego oddziału, względnie zameldował się w oddziale, tam, gdzie mu los dał pracę zarobkową, zdobył odznakę strzelecką III stopnia (conajmniej) ideologię strzelecką zna na pamięć, chłop do bitki i do wypitki, śmiały, prawdomówny, charakterny i karny.

Taki komendant oddział zbiera na zbiórki też, ale wykształceniem on dowodzi i kieruje, a instruktor jest mu tylko do pomocy. Ten fakt każdy czuje i każdy o tem wie. On dba o swój autorytet, jest zazdrosny o swoją władzę.

Taki komendant oddziału po „odwaleniu” przepisanych programem ćwiczeń, czyli układaniu go... w sągi. robi istotną robotę strzelecką w oddziale: strzelanie, boks, marsze, pięciobój sportowy, a w lokalu oddziału wypowie odpowiednią pogadankę na temat sławy, poświęcenia i bohaterstwa żołnierskiego. Opowie o sławnych wodzach, o głośnych i słynnych a zasłużonych mężach Rzeczypospolitej Polskiej.

Słowem trzyma ludzi nietylko rozkazem i komendą na zbiórce, lecz bierze za serce, zdobywa sobie posłuch moralny czynem i pracą. Jest szanowany przez zarząd i komendanta powiatowego, a kochany przez podkomendnych, którzy poza tem boją go się jak ognia.

O!.. to jest komendant morowy.

Spytam: jaki procent komendantów oddziałów zdobyło odznakę strzelecką 1931 r.? Ilu jest takich co mogą się pochwalić odznaką sportową? A ilu pytam jest takich, którzy bez zajknięcia opowiedzą treść deklaracji ideowej Związku Strzeleckiego, he?

Chcąc uczyć innych, chcąc innymi komenderować i dowodzić, zaczynajmy nasamprzód od siebie samych!..

A więc obywatele komendanci... Zaczynajmy!

Muszkiet.



PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE WOBEC KRYZYSU W ROLNICTWIE

Nie wolno nam udawać, że nie słyszymy głosów rozpaczliwych ze wsi, wołających o klęskę kryzysu rolnego; nie wolno nam zamykać oczu na widziane wszędzie załamywanie się warsztatów rolniczych; nie wolno nie wiedzieć, że nawożenie i racjonalna uprawa w kryzysie dzisiejszej doby nie opłaca się, bo cena ziemiopłodów nie zwraca poniesionych na nawozy i uprawę wydatków! I tem bardziej starannie musimy dbać o poziom pracy w P. R., tem bardziej mu-

siny się troszczyć o wzrost ilości zespołów — bo nasza praca w P. R. to nietylko na dziś zajęcie, ale i — **murowanie jutra.**

W P. R. wykuwa się typ nowy obywatela - rolnika, co powiąże troski i znoje doby dzisiejszej z triumfem niedalekiego, bliskiego już jutra. Zatem: nie gardźmy nauką i doświadczeniem, co nam każą dbać o czystość ziarna i dobrą rasę hodowlaną inwentarza. Uczmy się dalej nawozem i uprawą podnosić

plon dobrego ziemiopłodu, a racjonalnem żywieniem poprawiać wychów nierogacizny i drobnych zwierząt. Zaś na dzisiejszy kryzys, nie pozwalający na normalny wydatek pieniężny, reagujmy doraźnem przystosowaniem się doń — stosujmy w naszym P. R. środki i zabiegi, nie wymagające wyłożenia gotówki. Na pierwszym planie stoi tu uświadomienie zespołom potrzeby **walki z chwastami**. Niedarmo profesor Mikułowski - Pomorski, ten co P. R. przywiózł nam ze St. Zj. Am. Póln., rzucił hasło **odchwaszczenia Polski**.

Walka z chwastami na polach naszych, na polach sąsiednich i na gruntach „niczych” — oto środek pewny i niezawodny dla podniesienia plonów; bez wydawania tak drogiego w dobie kryzysu pieniędzy.

Już widzę iskrzące się oczy braci strzeleckiej! Zatem walka! Tak, i to walka wręcz, z wrogiem, co na każdym kroku czyha na to, by nasze ziemiopłody pozbawić: miejsca i światła wody i pokarmów w glebie; z wrogiem, którego siejemy wraz z ziarnem do ziemi - rodzicielki; z wrogiem, który przetrwać umie w roli w postaci korzeni, bulwek, cebulek i kłączy; z wrogiem, który, jak osty, za podmuchem wiatru rozsiewa się po rolach starannie uprawionych i plewionych, po ugorach, gruntach zaniedbanych, trawnikach, pastwiskach, placach budowlanych, kolejowych, wojskowych, magazynowych, po przydrożach i rowach, po torach i plantach kolejowych. Do walki z chwastami dla odchwaszczenia Polski, jako do **bezpłatnego** zabiegu meljoracyjnego, musi przystąpić, kto żyje w Polsce!

W tej walce właściwe miejsce muszą zająć — strzelcy. Skoro już kuratorja szkolne mobilizują działkę po wsiach z nauczycielstwem na czele do walki z chwastami, to i na nas już czas!

W Kieleckim powiecie w czerwcu r. b. wszystkie szkoły urządziły „Święto tępienia chwastów”, pochody dzieci z nauczycielstwem na czele w towarzystwie organizacyj rolniczych i społecznych obchodziły uroczyste wieś i wycinały osty we wsi z gruntów „niczych”, by je potem spalić, lub — po sparzeniu — spaść inwentarzem.

Z wiosną wydamy odpowiednie wskazówki, jak tępić w zasiewach wschodzących młode roślinki

ognichy (czyli gorczycy świerzepy) i **łopuchy** (czyli hodrychu). Dziś — na zimę — nawołujemy do troski o los chwastów, których ziarno z pod żmijki, młynka, tryjera dostaje się do zmiotków z śpichlerza, czy klepiska.

Los tych zmiotków znany: albo wysypuje się je wprost przed budynek gospodarczy dla ptactwa domowego i dzikiego, albo na gnojowiznę lub kupy kompostowe, albo wreszcie skrzętna gosposia karmi niemi drób. We wszystkich tych wypadkach ziarna chwastów wracają na rolę, nie straciwszy siły kiełkowania, a nawet kiełkując pewniej i w większym procencie: czy to z gnojem, czy z kompostem, wywiezionem w pole, czy to z odchodami dzikiego lub swojego ptactwa. Więc powstaje nowe zadanie konkursowe dla zespołów na zimę: odpadki z ziarnem chwastów z śpichlerza i klepiska, albo **sparzyć wrzątkiem** i tak zabite ziarno spaść dopiero inwentarzem, albo też, tam gdzie się to da, mechanicznie



Okręg Kraków urządził w dniu 15 ub. m. święto sadzenia drzewek na historycznym szlaku Pierwszej Kadrowej. Na zdjęciu sadzenie drzewka przez wiceprezesa Zarządu Powiatu i Miasta Kraków ob. dr. Kasztelewicza i kmdta ob. por. Wicińskiego.

skruszyć te ziarna, by nie zachowały swej zdolności kiełkowania po przejściu przez przewód pokarmowy zwierzęcia. Strzec gnoj i kompost przed zdolnem do kiełkowania ziarnem chwastów! Bo przedewszystkiem tym gnojem i kompostem zachwaszczamy sobie pola i ogrody! Niechże bracia strzelecka weźmie pod rozwagę sprawę walki z chwastami już teraz w ziemi. Niechże przodownicy wpisują skrupulatnie do dzienników ilości zabitych wrzątkiem ziarn chwastów przez dany zespół.

Wszystkie typy zespołów wzywamy do tej zimowej pracy nad odchwaszczeniem Polski!

Przy tej sposobności prosba: który zespół, czy pojedynczy strzelec pragnie pomóc w naukowem opracowaniu chwastów Polski, to niedużą próbkę chwastów z pod młynka prześle do nas, z podaniem na kartce, włożonej do torebki: swego nazwiska, miejscowości (powiat, województwo dodać), daty zebrania próbki, jako „próbkę bez wartości”, pod adresem podpisanego w Krakowie, aleja Mickiewicza 21.

To byłby pierwszy, często bezpłatny, zawsze bardzo tam, sposób walki o chleb w rolnictwie: walka z chwastami. O innych pomówimy później.

Dr. Kazimierz Rouppert
Profesor Un. Jag. w Krakowie.



Naci linotypie i fali radjowej

HALLO, HALLO! TU MÓWI MARSZAŁEK!

Gramofon, to niewątpliwie doskonała rzecz. — Mała maszynka, którą trzeba nakręcić i która następnie gada, śpiewa, wyklada, gra na skrzypcach, na fortepianie, wogóle na każdym instrumencie muzycznym, krynica humoru i zawsze czynny wodociąg, z którego miast wody spływają nieprzerwanym strumieniem tony muzyczne lub słowa mówione i śpiewane. I pomyśleć sobie, że źródłem całej tej gramofonowej mądrości życiowej i filozoficznej pogody ducha, beztroški i wesołości jest na glanc wypolerowana czarna płyta, na której wiję się ślimacznym torem subtelnie wyrzeźbiony rowek! Jakże tu dziwić się członkom Paryskiej Akademii Nauk, którzy 50 lat temu nie chcieli uwierzyć w rzeczywistość wynalazku Edisona i całą rodzącą się wtedy sztukę muzyki mechanicznej w czambuł odsadzili od czci i wiary, zaliczając ją do czarnej i oszukańczej magji humbu-gu amerykańskiego.

Dziś gramofon stał się naszym wiernym przy-jacielem, oddającym się wraz z radjem zbożnej dzia-łalności uprzyjemniania nam życia, stał się niesły-chanie doniosłym pionierem kultury i cywilizacji. Do-bra płyta gramofonowa przedstawia niewątpliwie taki sam skarb kulturalny, jak cenna książka dobrego autora.

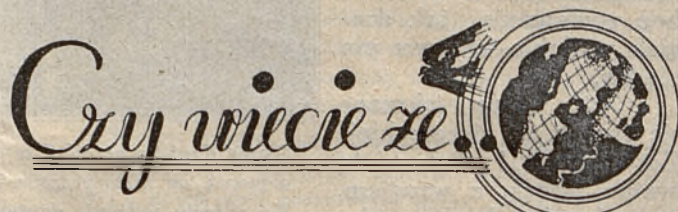
Przeżyłem niedawno bardzo miłą niespodzian-kę. Byłem u znajomego — mówiąc nawiasem redak-tora miesięcznika „Dźwięk”, specjalisty i smakosza gramofonowego — kiedy w pewnej chwili tuż obok mnie usłyszałem donośny i wyraźny głos pierwszego Marszałka Polski. Na tarczy gramofonowej wirowa-ła płyta „Orpheon” z przemówieniami Marszałka Pił-sudskiego, wygłoszonymi dnia 5 września 1924 roku w Wilnie. Już przeszło siedem lat upłynęło od chwili, kiedy słowa Wielkiego Wodza Narodu wryły się głęboko w duszach słuchaczy, a jednak płyta gramofonowa z taką samą silną wyrazistością dziś jeszcze re-produkuje przemówienie Marszałka. Nie zatarł się ani jeden wyraz, a barwa głosu odtworzona została z za-dziwiająco dokładnością, ów głęboki, nieco ponury, a równocześnie pełen siły odcień głosu charaktery-zujący tak niezmiernie plastycznie całą postać Wodza, który w trudzie i znoju wykuwał Niepodległość na-szej Ojczyzny!

W pierwszym przemówieniu Pan Marszałek o-mawia dwa zasadnicze twórcze żywioły: boski i ludzki, identyfikując żywioł ludzki z pracą, będącą naj-ważniejszą podstawą naszego bytu. Drugie przemó-wienie Marszałek poświęcił omówieniu szczęściu ludzkiego, którego najszczerzszym wyrazem jest śmiech, ten sam śmiech, który tak często rozlega się w pokoju dziecięcym.

Byłem bardzo ucieszony tą niezwykle niespo-dzianką, a jednocześnie zastanawiałem się, ile to ludzi pragnęłoby usłyszeć słowa Wodza, a nie wie, że mo-że w tak prosty sposób zrealizować to pragnienie.

Sądzę, że w wielu świetlicach strzeleckich są gramofony, a jednak niema może płyty z przemówieniami Marszałka — poprostu z tego powodu, że nikt w od-dziale nie wie, że taka płyta istnieje.

Niechajże więc tą drogą Strzelcy się dowiedzą o „zgramofonowaniu” przemówień Marszałka. Przy-puszczam, że już niebawem wszędzie tam w kołach strzeleckich, gdzie gramofon śpiewa i przemawia, rozlegnie się entuzjastyczny krzyk: Hallo, Hallo! Tu mówi Marszałek.



GRAMOFON ODGRYWA niesłychanie ważną rolę dla badań językowych. Pierwsze „muzeum słowa”, w którym zgromadzone zostały płyty gramofonowe rozmaitych narzeczy ludzkich powstało już w roku 1899 w Wiedniu. Wiedeń posiada obecnie (według danych z roku 1929) „wzory dźwiękowe” 250 narzeczy, Zagrzeb — 1700 płyt językoznawczych, Waszyngton — 2500 melodji indjańskich, Paryż — 4000 pieśni ludowych, Bukareszt — 2300 zabytków muzycznych!

W CZASIE OSTATNIEJ WYSTAWY KOLONJAL-NEJ w Paryżu jedną z najciekawszych atrakcyj były wy-stępy taneczne przedstawicieli i przedstawielek najrozmai-tszych narodowości. Fotografja nasza przedstawia parę jawaj-skich tacerek w ciekawym stroju narodowym i w charaktery-stycznej pozie tanecznej.

PIERWSZY RAZ SFIL-MOWANO dnia 20 kwietnia bieżącego roku w Berlinie prze-bieg całkowitego zaćmienia księ-życa. Ponieważ całe zjawisko trwało faktycznie 3 i pół godzi-ny zachodziła konieczność przy śpieszenia tempa przy filmo-manii; uczyniono to w ten spo-sób, że fotografowano księżyc co 5 sekund, dzięki tej metodzie wyświetlenie całego ciekawego zjawiska trwa tylko półto-rej minuty. Warto wspomnieć, że za-danie znacznie trudniejsze, mianowicie sfilmowanie całkowi-tego zaćmienia słońca doczekało się rozwiązania, już w roku 1927, kiedy polskiej ekspedycji astronomicznej pod wodzą prof. dr. Banachiewicza udało się sfilmować najważniejsze fazy za-ćmienia.



NAGŁY ZGON ZNAKOMITEGO ARTYSTY K. MACKIEWICZA

Jeszcze w poprzednim numerze „Strzelca“ oczy nasze cieszyły jędrne, pełne plastyki i kipiące życiem ilustracje najznakomitszego rysownika i ilustratora

polskiego, Kamila Mackiewicza. Jeszcze przed kilkunastu zaledwie dniami brzmiał w naszej Redakcji jego wspaniały męski, tubalny głos — omawiał plan swej współpracy w „Strzelcu“, błyszczał humorem i nieporównanym dowcipem porównań i określeń. Był jak wulkan życiem mocarnem kipiący, — potężny fizycznie, talentem zuchwały i zamaszysty. Sto lat życia zdało się być mu przyśądzone wyrokiem Opatrzności.



I oto dzisiaj nie żyje. Niema go już pomiędzy nami, już go sypki przywalił pasek mogiłny — już ołówka władcą nie pochwyli dłonią, już nam nie da więcej swych ilustracyj prześwietnych, za biesiadnym też nie zasiądzie między nami stołem.

Lupino żywota ludzkiego — jakże jesteś krucha!

Władcą potęgo śmierci — jakimż nieodpartymi władasz ty mocami!

Od wieków, na wieki — żadnego nie ominiesz człowieka.

Kamil Mackiewicz miał zaledwie 45 lat. I dlatego może, że był młody, że władał pełnią sił męskich i pełnią talentu, tak trudno ukorzyć się z rezygnacją wobec majestatu śmierci, stojąc nad jego trumną.

A jednak ukorzyć się trzeba.. i tylko żalowi bezmiernemu niepodobna nakazać milczenia i tylko serdecznej lzy powstrzymać nic nie zdoła.

Żegnamy Cię artysto miły, towarzyszu niezastąpiony. Na ostatecznym, w obliczu Boga. spotkamy się apelu.



OKRES PRZEDŚWIĄTECZNY wypełniony jest ciężkimi troskami i przeżyciami w całym omal świecie. Zwłaszcza Europa i Azja objęte są wstrząsami i zawieruchami, z których oko najskłonniejsze do wiary, że wszystko będzie dobrze, nie dostrzega pogodnego wyjścia. Kłopoty i kłopoty, obawy i niepokoje — oto treść tego co się nazywa polityką światową, mówiąc inaczej, treść warunków życia ludzkości.

* * *

NIEMCY — jak donosiliśmy w tygodniu ubiegłym — są źródłem szczególnego zaniepokojenia w Europie, a to z powodu głośnych przygotowań Hitlera i jego partji, t. zw. narodowych socjalistów, do objęcia władzy w Rzeszy niemieckiej. Czytelnik nasz jest już poinformowany, że partja Hitlera powstała i doszła do dużego znaczenia w niemieckim życiu politycznym pod hasłami: obalenia Traktatu Wersalskiego, określającego granice powojennych Niemiec, odmowy nałożonych na Rzeszę przez ten traktat odszkodowań pieniężnych za straty wyrządzone przez wojnę państwu koalicyjnemu, a zwłaszcza Francji i Belgji, a dalej Anglii, Włochom, Jugosławji i t. d., a nadto pod hasłami zniesienia prywatnej własności w Niemczech, zwłaszcza w odniesieniu do kapitałów; zniesienia wolnego obrotu środkami żywnościowymi, które miałyby być sprzedawane tylko za kartkami (jak w Rosji Sowieckiej), a także „oczyszczenia rasy germańskiej“, którą to operację Hitler wyobraża sobie w bardzo uproszczony sposób, a mianowicie przez ścięcie głów wszystkim nierasowym Niemcom, a więc w pierwszym rzędzie żydom, w drugiej zaś linii splamionym krwią polską, francuską i wszystkich innych niegermańskich narodów. Oczywiście świat nie jest dostatecznie naiwny, by brać poważnie całą tę demagogiczną fanfaronadę Hitlera, znajdującą silny poklask wśród skołowaconych mieszczuchów niemieckich. Niemniej wraz z ewentualnem dojściem do władzy Hitlera nie są wykluczone awantury i wybryki w większym stylu, które zmuszą wszystkie państwa europejskie do nałożenia szaleńcowi kaftana bezpieczeństwa. Tymczasem jednak obecny rząd niemiecki, na czele którego stoi cieszący się wielką powagą i poparciem prezydenta Hindenburga, kanclerz Brüning, — nie pozostaje bezczynnym wobec zaostrej się sytuacji. Celem przeciwdziałania opresjom gospodarczym zwrócił się on z jednej strony do państw, którym Rzesza winna jest pieniądze, z prośbą o zbadanie stanu finansów niemieckich i odroczenie na podstawie wyników badań, terminów płatności zobowiązań, — z drugiej zaś strony ogłosił dekret, wprowadzający w drodze przymusu państwowego obniżkę cen niektórych wytworów przemysłu, stawk robocizny, komornego i t. d., zapowiadając jednocześnie, iż rząd stanowczo przeciwstawi się próbom zamachu ze strony Hitlera. Dekret ten, mimo ciężarów jakie nakłada na świat pracujący, został zaaprobowany przez niemiecką socjal-demokrację, ponieważ socjaliści obawiają się, iż następstwem odrzucenia tego dekretu byłby upadek umiarkowanego rządu Brüninga i dojście do władzy Hitlera, czego oczywiście sobie nie życzą. — W ten sposób chwilowo został zażegnany wybuch burzy politycznej w Niemczech. Mimo to sytuacja jest w najwyższym stopniu niepewna i naprężona. Hitler nie przestaje utrzymywać, iż dzień jego zbliża się wielkimi krokami, że władza wpadnie w jego ręce.

PRZEDSTAWICIEL RZĄDU POLSKIEGO, p. minister spraw zagranicznych Zaleski, w ubiegłym tygodniu bawił w Londynie, jako oficjalny gość rządu angielskiego. Praca całego europejskiego świata uznała tę wizytę za fakt wielkiego znaczenia politycznego i słusznie. Anglja jest potężnym mocarstwem, ma wielki głos w układaniu spraw tego świata, a Polska ma w tym świecie liczne interesy, zwłaszcza wobec jej trudnego położenia geograficznego między Rosją i Niemcami. Z drugiej strony Polska jest głównym państwem na wschodzie Europy i prowadzenie wielkiej polityki bez jej udziału nie jest możliwe. Gdy wciąż Anglja i Polska mają ważne wspólne interesy, koniecznym jest dobre między nimi porozumienie. Oczywiście do porozumienia nie konieczne są oficjalne wizyty. Można je osiągnąć również i w poufnych rozmowach. Fakt jednak oficjalnego zaproszenia do Londynu polskiego ministra spraw zagranicznych daje do zrozumienia światu, że porozumienie to między Anglją i Polską istnieje. Na tem właśnie polega znaczenie wizyty ministra Zaleskiego.

* * *

NA DALEKIM WSCHODZIE od dłuższego czasu trwa nieoficjalna, lecz faktyczna wojna między Japonją i Chinami, o terytorjum Mandżurji, — kraju, w którym krzyżują się interesy Japonji, Chin, Rosji i którego losy z tego powodu niezmiernie silnie obchodzą dwie potęgi morskie: Stany Zjednoczone i Anglję. Japończycy, powołując się na swoje interesy, zajęli siłą zbrojną znaczną część terytorjum Mandżurji, rozbiwszy nader licze zastępy chińskie. Próba ze strony Ligi Naro-

dów zlikwidowania tego orężnego sporu, który, w każdej chwili może się rozrosnąć do rozmiarów pełnej i klasycznej wojny japońsko-chińskiej, wciągając w nią przedewszystkiem Rosję, — próba ta nie odniosła skutku. Japończycy trzymają co zajęli, chińczycy nie rezygnują z nadziei odwojowania straty. Dalszy rozwój konfliktu jest trutny do przewidzenia, a doniosłość jego jest olbrzymia.



Z wojny na dalekim wschodzie: kawalerja japońska wyrusza z Mukden (stolicy Mandżurji) na tereny walk.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE



JAK ZAKŁADAĆ KLUBY SPORTOWE Z. S.



Znalazło się na stole redakcyjnym kilka listów z prośbą o wyjaśnienie, jak założyć klub sportowy Zw. Strzeleckiego. Jeden z rozkazów Komendy Głównej reguluje tę sprawę w sposób następujący:

Przedewszystkiem powiada, że zakładanie klubów nie powinno wychodzić poza ramy siedzib komend okręgów, komend powiatowych, większych miast posiadających szereg oddziałów męskich i żeńskich. Jest to zupełnie słuszne, gdyż oddziały jako takie uprawiają i tak wychowanie fizyczne, a jedynie jednostki w sporcie zdolniejsze należy skupić w pewnych ośrodkach pozwalających im na doskonalenie się i reprezentowanie Związku w zawodach pozazwiązkowych. O ile w mieście zawodnicy mają w klubie lepsze warunki pracy, o tyle najlepsi zawodnicy wsi skupieni w klubie powiatowym są gorzej sytuowani ze względu na niemożność przeprowadzania wspólnych treningów. Niemniej przy świetnym kierownictwie klubu i odpowiednich wskazówkach treningowych mogą też dużo skorzystać.

Niewskazane jest więc stanowczo zakładanie klubów sportowych w oddziałach ze względu: po pierwsze na rozbijanie normalnej pracy wyszkoleniowej oddziału, po drugie na koszty na jakie będzie wydatkowany oddział w stosunku do Związków sporto-

wych, do jakich pragnęłyby się zapisać. A koszty te przy dzisiejszym stanie finansowym są jednak spore.

Pozatem gdzieś daleko od władz sportowych położony oddział nie będzie miał nigdy szans brania udziału w zawodach bądź to z powodu niemożności sfinansowania podróży, bądź też z braku czasu, z czym zawsze musimy się liczyć.

Tak więc jak z powyższego wynika, kluby sportowe są nierozzerwalnie związane z miastami i tylko wyjątkowo zdolni zawodnicy z dalekich oddziałów powinni być pojedynczo w nich rejestrowani.

Klub zakłada się tak jak każdy oddział. Konieczna liczba członków założycieli 25. Następnie o założeniu klubu donosi się Zarządowi Głównemu, który klub założony na zasadach oddziału zatwierdza, powiadamiając o tem odpowiednią władzę administracyjną (Starostwo). Jeżeli klub zakładają członkowie należący już do Związku, nie należy opłacać przewidzianego statutem wpisowego.

Tak zatwierdzony klub korzysta z wszelkich praw i może zgłaszać swe sekcje do poszczególnych związków sportowych. Naprzykład drużynę koszykówki czy też siatkówki do Okręgowego Zw. Gier Sportowych, czy też piłkę nożną lub sekcję lekkoatletyczną do Okr. Zw. Piłki Nożnej czy Okr. Zw. Lekkoatletycznego.

Jest jeszcze jedno wyjście z sytuacji. Jeśli np. oddział ma jakąś specjalność sportową, w której celuje i specjalnie dobre osiąga wyniki, może zapisać wprost bez tworzenia klubu tych kilku sportowców do danego związku sportowego okręgowego. Może to zrobić na tej podstawie, że Zw. Strzelecki jest stowarzyszeniem przewidującym w swym statucie pracę wychowania fizycznego i sportową. Może więc drużyna takiego oddziału brać udział w rozgrywkach danej gałęzi sportu bez specjalnego zakładania klubu sportowego własnego.

A jeżeli dążymy do zakładania klubów sportowych, to mamy na myśli następujące ich cele:

a) skupienie życia sportowego strzelców większych miast w jednym ręku; b) szkolenie dobrych instruktorów z czynnych zawodników dla oddziałów, c) reprezentowanie barw Związku na różnych zawodach „cywilnych”, na których obecnie strzelców nie widać, d) zainteresowanie drogą sportu pracami Związku szerszych mas młodzieży, które znalazłyby u nas należyta sportową opiekę, e) wyciągnięcie na światło dzienne niejednego talentu sportowego ze wsi, a tem samem stworzenie szerszej podstawy sportowi polskiemu, opartemu jedynie obecnie na miastach.

Jesteśmy przekonani, że jeśli potrafimy rozwiązać pomyślnie zagadnienie klubów sportowych Z. S. na terenie wszystkich większych miast, młodzi ludzie pragnący uprawiać sport będą się do nas garnać „drzwiami i oknami” a za dwa, trzy lata zawodnicy Związku Strzeleckiego mogą wybitnie zasilić anemiczne jak na 30 miljonowy naród kadry różnych polskich związków sportowych, w których niestety dzisiaj należą do rzadkości.

Aby się to stało, potrzeba przy komendach okręgów i powiatach dobrych, myślących o przyszłości instruktorów sportowych, dużo dobrej woli i zrozumienie, a poza tem trochę mamony na ruszenie z miejsca.

M. Kurleto.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE zdobyła poznańska „Warta” bijąc w finale Katowicki Klub Bokserski 10:6. Wynik zawodów należy uważać za wielki sukces Warty, która wystąpiła bez swych doskonałych bokserów: Forlańskiego, Tomaszewskiego, Wolniakowskiego i Majchrzyckiego.

* * *

CZESKA DRUŻYNA Y. M. C. A. W KRAKOWIE rozegrała dwa spotkania Y.M.C.A. miejscowa, które dały następujące wyniki: koszykówka Y.M.C.A. Praga — Y.M.C.A. Kraków 25:31, natomiast w siatkówce wygrali Czesi w stosunku 30:24. Zawody międzymiastowe rozegrane w ramach tych spotkań dały wyniki: Kraków — Praga 30:11, w koszykówce Praga — Kraków 32:31.

* * *

OTWARCIE SALI GIER SPORTOWYCH I ZAPRAWY ZIMOWEJ OKRĘGU Z S. XI W WARSZAWIE. W lokalu Kmdy Głównej Z. S. przy ulicy Myśliwieckiej 3/5 została oddana do użytku oddziałów Z. S. miasta Warszawy duża sala gimnastyczna, na której będą mogły się rozpocząć treningi w grach sportowych (koszykówka, siatkówka) boksie oraz zaprawie gimnastycznej. Należy się spodziewać, że własna placówka pracy sportowej zapoczątkuje lepszą erę w sporcie oddziałów Z. S. w stolicy.

* * *

BOKS W ODDZIELE POWĄŻKI. Oddział Z. S. Powązki zorganizował lekcje boksu, w których udział bierze 40 strzelców. Zaprawę prowadzi sierżant Szaller z C. I. W. F. Spodziewać się należy, że pierwszy krok bokserski Z. S. będzie rozegrany przy końcu lutego.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH



STRZELCZYNI DAJĄ PRZYKŁAD

OBYWATELSKIEJ PRACY DLA PAŃSTWA

W OBRUBNIKACH, pow. białostockiego w dn. 26.V br. został zorganizowany oddział żeński Z. S. i w dn. 6.VI b. r. w Jasionówce.

* * *

W WOŁKOWYSKU w ubiegłym m-cu został przeprowadzony w oddziale żeńskim przez okr. ref. p. w. k. ob. Nowacką 7-o dniowy kurs propagandowo - informacyjny dla strzelczyń.

* * *

W AUGUSTOWIE, na terenie powiatu praca żeńska postępuje stale naprzód. W dn. 12.IV.31 r. został założony oddział żeński w Dolnym - Lesie; w dn. 26.V.31 r. w osadzie Sztabin i w dn. 2 czerwca b. r. w Hołyncy.

W KOWLU, dnia 10.X. 1931 r. oddział żeński dzięki inicjatywie opiekuna oddz. ob. Skowrońskiego urządził w pięknie udekorowanej nowo otwartej świetlicy herbatkę w celu zapoznania się nowo założonego oddziału żeńskiego w Kowlu, z oddziałem męskim Kowel. Przy herbatce, na której oprócz władz miejscowych Związku było wiele zaproszonych gości oraz ksiądz prefekt szkoły Nr. 1, zabawiano się różnymi grami umysłowymi, śpiewano i tańczono. Strzelczynie gościły strzelców i gości ciastem swego wyrobu, które przyznać trzeba wszystkim bardzo smakowało. Nastrój był nadzwyczaj sympatyczny. Na herbatkę przybyli i strzelcy odbywający obecnie służbę wojsk. w 50 p. Strzel. Kres. w Kowlu. Bawiono się bardzo wesoło do północy. Radio i gramofon znajdujące się w świetlicy dobrze urządzonej dzięki ob. Skowrońskiemu zast. kmdt pow. Z. S., dodawało wesołości jak również różne niespodzianki w czasie zabawy towarzyskiej obmyślane przez komendanta oddziału męskiego ob. Fronika.

W RADOMSKU staraniem oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego wygłaszane są przez majora w st. spocz. M. Żyromskiego odczyty na temat „Obrona Przeciwigazowa”. Odczyty te odbywają się od dnia 23 września b. r. dwa razy w tygodniu t. j. w środy i piątki o godz. 19-iej w sali szkoły powszechnej im. Królowej Jadwigi, ul. Staszycza 7, przy licznych udziałach słuchaczek i słuchaczy z różnych sfer miejscowego społeczeństwa. Zainteresowanie wykładami u słuchaczy bardzo duże, czego dowodzi wzmagająca się frekwencja z każdym dniem wykładów.

Henryka Lasoniówna.

PRACUJEMY NAD SOBĄ W ŚWIETLICY

W WIELICZCE, w sobotę, dnia 21 ub. m. odbyła się „wieczornica strzelecka”, urządzona przez zarząd i komendę powiatu Z. S., przy udziale kilkunastu oddziałów męskich i żeńskich Z. S. Na program złożono się odegranie kilku jednoaktówek o charakterze wspomnień z walk o wyzwolenie Ojczyzny, inscenizacja pieśni legjonowych i ludowych, deklamacje solowe i zbiorowe, oraz produkcje chóru strzeleckiego. Młoda brać strzelecka wywiązała się wzorowo ze swych zadań, dając dowód, że praca kulturalna przynosi owoce, wprowadzając w środowisko lepsze formy wyżycia się gromadnego. Wieczornicę zaszczylicili obecnością p. starosta krakowski i wielicki, dr. W. Wnęk, wraz ze starszą miasta Wieliczki.

* * *

NOWOGRÓD ŁOMŻYŃSKI odwiedziła dnia 25.X 1931 r. grupa dramatyczna oddziału Z. S. Łomżyca z komendantem swym Józefem Szczupakiem ze sztuką „Lustracja Pana Wójty”. Dzięki dobrej grze i wyborowej orkiestrze 33 p. p. przepiękna sala świadczyła o celowości podobnych imprez, przynoszących przyjemność ogółowi i korzyść Z. S. Po mile spędzonej zabawie, twającej do 3-iej rano — strzelcy serdecznie podziękowali organizatorom, prosząc o częstsze tego rodzaju imprezy.

PRACA STRZELECKA POSTĘPUJE

NAPRZÓD

Z ŻÓŁKWI piszą: Hallo! Hallo! Hallo! Oddział Związku Strzeleckiego Żółkiew otrzymał od swego zarządu oddziału radjo. Czy wyobrażacie sobie, co to jest dla oddziału mieć własne radjo, mieć połączenie z całym światem. Od dłuższego czasu mówiono, jakby taki mebelek zdobyć, ale była to sprawa bardzo ciężka, bo jak zwykle brak u nas grosiwa na czapki i mundury i pasy, no ale i radjo by się zdało w wolnych chwilach, zdałoby



Kampanja Zw. Strzeleckiego Żółkiew z komendantem komp. ob. Krupą na czele.

się posłuchać audycji, muzyki, śpiewu, odczytów, wiadomości bardzo ciekawych. Urządził oddział wspólnie z zarządem powiatowym festyn we wrześniu b. r. i dzięki prezesom Żychiewiczowi Marjanowi i ob. Teuchmanowi znalazło się radjo w świetlicy oddziału, które znowu ob. Lisowski Władysław ref. wychowania obywatelskiego sam bezinteresownie zmontował. Głośnik wprawdzie, który otrzymaliśmy w prezencie od ob. Michny, za słaby i naprawa nic nie pomogła, ale ob. Lisowski nie kazał się strzelcom martwić. Najpierw wypróbujemy, jaki głośnik najlepiej nadaje się do naszego smoka, a jak dobierzemy, to będziemy starać się o zakupienie lepszego. Narazie gramy na pożyczonych głośnikach. Ciekawi tylko pytają się dlaczego o strzelcach i do strzelców ten smok nic nie mówi. O w zystkiem i wszystko mówi, a o strzelcach ani rusz.

W. Wołodyjowski.

* * *

W KOPASZYNIE powstał 14-ty oddz. Zw. Strzeleckiego. Prezesem wybrano sołtysa ob. Szymańskiego, zasłużonego działacza na polu p. w. i w. f. Patronem oddziału jest dyrektor dóbr ob. por. rez. Chałaciński.

* * *

W PODRZECZU, pow. Nowy Sącz, praca strzelecka była za mało skoordynowana z powodu różnych braków i niedomagań, częstokroć od zarządu tamtejszego oddziału niezależnych. Nie mieli strzelcy lokalu, gdzieby mogli się gromadzić, nie było miejsca, gdzie tętniłoby życie gromadne — Oddział w Podrzedcu nie miał własnego referenta oświatowego. W dniu 11 ub. m. strzelcy w Podrzedcu zrozumieli, że należą do większej rodziny i że, chcąc przeprowadzić większe, obszerniejsze zadania, muszą łączyć się z sąsiadami, by tem więcej można było uczynić wspólną pracą i wspólnym wysiłkiem. Również ludność świniarska, a w szczególności wójt tamtejszy Janik, przyszedł do przekonania, że w dzisiejszych ciężkich czasach, należy łączyć się, by przetrzymać kryzys gospodarczy. Tak samo kier. szkoły Pisarski przyczynił się do zrozumienia zadań państwowych przez ludzi Świniarska. W dniu 11 ub. m. młodzież Świniarska i Podrzedca postanowiła utworzyć jeden front, jeden większy Oddział Związku Strzel. dla dobra gminy.

* * *

W MAKOWIE PODHALAŃSKIM w chwili obecnej Z. S. na terenie powiatu zdobył dla siebie pierwsze miejsce między organizacjami społecznymi. Cicha, wytrwała i planowa praca kierowników Z. S. wydała pomyślny rezultat. 30 maja b. r. odbył się doroczny zjazd delegatów powiatu makowskiego. Po odczytaniu protokołu, sprawozdaniach prezesów poszczególnych oddziałów i sprawozdaniu wydziału wykonawczego, na wniosek komisji - matki w osobach Semika, Ziemiańskiego, Wyskła i Gazdeczki wybrano jednogłośnie prezesem ob. Antoniego Zakrzewskiego i 10 członków zarządu. Sprawami powiatu kieruje z ramienia zarządu powiatu wydział wykonawczy

SPOŁECZEŃSTWO POPIERA PRACĘ STRZELECKĄ

W WARSZAWIE Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego przy Okręgu Nr. I, przejawia coraz żywszą działalność. Pragnąc zdobyć fundusze na zakładanie bibliotek i inne cele, związane z podniesieniem ducha obywatelskiego wśród młodzieży strzeleckiej zorganizowało w dn. 8 b. m. w Teatrze Polskim „Wielką Rewję Artystyczną”, z której całkowity dochód został przeznaczony na wymienione cele. Słowo wstępne wygłosił Dyr. Jarossy, który mimo „wczesnego” wstania nie zatracił nic ze swego humoru. Szkoda tylko, że poza anon-

sem nic więcej nie powiedział. Chór Dana odśpiewał kilka piosenek ze swego obszernego repertuaru, z których najwięcej podobała się wszystkim rzewna żołnierska „Sweet Marie”. Przemiełej Zuli Pogorzelskiej nie chciano puścić ze sceny, musiała też kilkakrotnie bisować. Lawiński dał barwny opis włoskiej „Adriji” i „głównego Włocha” dyr. Moszkowicza. Następnie Pani W. Poraj-Werwińska przy akompaniamencie prof. L. Ursteina odśpiewała arję z „Toski” oraz szereg pieśni żołnierskich. Szkoda, że dla takiego talentu niema miejsca w kraju. Już w najbliższym czasie p. Werwińska wyjeżdża do Wiednia i Berlina, później zaś do Ameryki. Część II-gą rozpoczęła p. Szatkowska tańcami hiszpańskimi. Niepotrzebnie się tylko biedaczka denerwowała, że musi tańczyć na dywanie, bo tańiec wykonała z całą maistrą. P. Poraj, który odśpiewał arję z „Toski” Pucciniego i „Tęsknoty” Belliniego, wykazał dużą technikę i całkowite opanowanie trudnej sztuki wokalne, za co zbierał zasłużone oklaski. Wdzięczna Malicka zadeklamała wiersz Lechonia p. t. „Piłsudski”. Głęboka cisza jaka panowała na sali, sama przez się świadczy o wielkim talencie przemiełej deklamatorki. Na zakończenie Krukowski rozweselił publiczność piosenkami „Lopka”. Generalnym akompanjatorem był prof. Gimpel. O dużym zainteresowaniu świadczyła szczerze wypełniona sala, gdzie widzieliśmy przedstawicieli najwybitniejszych sfer towarzyskich stolicy.

Z. G.

* * *

W MYSŁOWICACH w dniu 19.XI 1931 odbyło się zebranie organizacyjne grona przyjaciół Z. S. Zebranie zagał ob. płk. w st. sp. Ficowski Stanisław. Referat o P. W. w dobie współczesnej wygłosił ob. kom. pow. Morelowski. W zebraniu z ramienia kom. obw. i kom. pow. P. W. wzięli udział p. mjr. Derkacz i p. kpt. Stypulski. Po zaznajomieniu obecnych ze statutem grona przyjaciół i szczegółowym omówieniu metod prac przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli ob. ob. płk. Ficowski — prezes, dyr. Londoński — wiceprezes, naucz. Kohut Jan, naucz. Dembiński — skarbnik, członkowie zarządu: ob. ob. dr. Niedoba, dr. Gadzała, prof. Werklinger, prof. Czyżyk. Do Komisji rewizyjnej wybrano ob. ob. Prof. Dziegiel, radca Jochymczyk, dyr. Ryncarz, kom. Pol. Sikora, naucz. Siemaszko.

POD ZNAKIEM TĘŻYZNY FIZYCZNEJ

W BRZEŚCIU n/B, odbyły się dnia 20 ub. m. wojewódzkie zawody sportowe. Mimo małej ilości zawodników i niedość silnego zainteresowania się naszego społeczeństwa Związek Strzelecki brał jednak udział we wszystkich konkurencjach zespołowych i indywidualnych, zajmując wszystkie I-sze i II-ie miejsca poza innymi organizacjami. Zestawienie wyników: W pięcioboju wojskowo sportowym pierwsze miejsce zajął zespół Związku Strzeleckiego Pińsk, II-gie miejsce Związek Strzelecki Domaczewo. W rozgrywce siatkówki I-sze miejsce zdobyła drużyna żeńska Związku Strzeleckiego Brześć n/B, II-gie PWK. Brześć n/B. W rozgrywce piłki koszykowej rywalizowały z sobą trzy drużyny Związku Strzeleckiego: Pińsk, Łuniniec i Brześć n/B. I-sze miejsce przypadło drużynie Związku Strzeleckiego z Pińska, która zdobyła srebrny puchar im. d-cy O. K. Nr. IX. W biegu indywidualnym żeńskim na dystansie 60 metrów pierwsze miejsce zdobyła ob. Karpieńska z oddziału Związku Strzeleckiego Kobryń. W biegu indywidualnym na trasie 3-ch kilometrów, startują tylko strzelcy z poszczególnych powiatów i zdobywają wszystkie miejsca: I-sze ob. Piasecki z oddziału Pińsk, II-ie ob. Ilkowski z oddziału Z. S. Brześć n/B. i III-cie ob. Pawluczuk z oddziału Brześć nad Bugiem. W powiatowych zawodach

strzeleckich zespołowych strzelcy zajęli II-gie miejsce. Tak się ogólnie przedstawia bilans wyczynów strzelczyń i strzelców na wojewódzkim jesiennym święcie sportowem, gdzie brać strzelecka jak dawniej w ofierze krwi dla Ojczyzny,



Kompanja Z. S. Brześć nad Bugiem wraz z zaproszonymi gośćmi po uroczystości przyrzeczenia, które złożyli strzelcy w dniu 8 ub. m.

tak dziś w wyścigu sportowym dźwizy prym, krystalizując swego ducha i wzmacniając ciało przez wychowywanie fizyczne w myśl wskazań naszego ukochanego Komendanta Józefa Piłsudskiego.

W. Sroka.

MNOŻĄ SIĘ ŚWIETLICE STRZELCKIE

W SKARŻYSKU otwarta została w P. W. A. świetlica baonu Z. S. przy P. W. A. Jakkolwiek składa się ona zaledwie z dwóch pokojów, to jednak celowe zgrupowanie sprzętu i wewnętrzne jej urządzenie stawia ją w kategorii świetlic wzorowych. Powstanie świetlicy należy zawdzięczać z jednej strony władzom i członkom baonu, z drugiej zaś wybitnemu poparciu tej akcji przez Dyrekcję Fabryki.

* * *

We LWOWIE odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy oddziału konnego Z. S. im. rotm. Wąsowicza. Świetlica zbudowana własnym kosztem Zarządu, Komendy jak też i wysiłkiem wszystkich strzelców oddziału konnego, przedstawia się imponująco. Dekoracyjne ubranie zawdzięczać można ob. Audykiewiczowi Julianowi sekretarzowi oddz., który włożył w to wiele własnej pracy i inicjatywy. Samo otwarcie przedstawiało się następująco: W dużej sali ćwiczebnej ubranej świerzkami zebrało się wiele gości zaproszonych z pośród władz strzeleckich, wojskowych i cywilnych. Po raporcie złożonym Komendantowi Okręgu VI. Z. S. mjr. Stachelskiemu, powitał gości i wygłosił krótkie żołnierskie przemówienie komendant oddziału ob. komp. Adamowicz Zbigniew, po którym wniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, twórcy idei strzeleckiej. Muzyka oddziału konnego odegrała hymn narodowy, podnosząc tem uroczysty nastrój. Po odegraniu hymnu przemawiał prezes Powiatu Lwów-Miasto ob. dr. Stepek, a następnie Komendant Okręgu, przecinając wstęgę do świetlicy, której poświęcenia dokonał ksiądz z zakonu Jezuitów, przechodząc z kolei do gabinetu komendanta i prezesa oddz. oraz do kancelarji. Po poświęceniu przemówił do strzelców, stawiając im za wzór proaiców, bojowników za Wolność i całość Polski. Po uroczystości Prezes oddz. Kon. dr. Belohlavek rozdał nagrody zwycięzcom w zawodach sportowych urządzonych w dniu 25.X. 31 r. w marzu 10 km. z obciążeniem, biegu naprzelaj ok. 2000 mtr. i biegu kolarskim 20 km. Zaproszeni goście wpisali się do

pamiętkowej księgi oddziału składając jednocześnie za przykładem komendanta oddziału ptwne kwoty na cele kulturalno - oświatowe świetlicy. W pół godziny po uroczystości odbyła się zabawa dla strzelców oddziału konnego i zaproszonych przez nich gości, która przeciągnęła się do godziny 23-ej.

Stanisław Bezug.

SKŁADAMY HOŁD ZASŁUŻONYM

W WIELICZCE w dniu 10 października b. r. odbyła się w sali Rady Powiatowej, dekoracja Krzyżem Zasługi b. prezesa zarz. pow. ZS. w Wieliczkę, ob. prof. Bolesława Redlicha. Wśród gromady braci strzeleckiej powiatu wielickiego i licznie

zebranych gości, widzieliśmy również przedstawicieli zarządu okręgu Nr. V Z. S., Kraków, w osobach ob. prezesa ppulk. dra Kaplickiego i ob. komendanta mjr. Naimskiego. Dekoracji dokonał w imieniu p. wojewody, p. starosta wielicki p. dr. Władysław Wnęk, Ob. dr. Kaplicki i prezes zarz. pow. Z. S. w Wieliczkę ob. dr. T. Bierczyński w krótkich słowach podnieśli zasługi ob. Redlicha, położone dla Związku Strzeleckiego w powiecie wielickim, życząc Mu równocześnie owocnej pracy na nowej placówce w Kielcach. Zebrani strzelcy składając ob. Redlichowi serdeczne gratulacje, wyrazili swą radość z powodu uznania bezinteresownej i owocnej pracy, jaką prowadził dla dobra Związku Strzeleckiego na terenie Wieliczki i powiatu.

STRZELECTWO W TERENIE

W KRYNICY samodzielny oddział Związku Strzeleckiego urządził strzelanie o odznakę II i III klasy. W święcie wzięli udział także niestowarzyszeni. Ogółem w strzelaniu brało udział 33 uczestników. Odznakę II klasy zdobył ob. Kamyk Jan, odznaki III-ciej klasy niest. Dutkiewicz i rez. Iwański Józef. Wieczorem urządzono przedstawienie „Wieżień Magdeburga“.

W KRAKOWIE Związek Strzelecki urządził w roku bieżącym na terenie całego Państwa II Powszechne Jesienne Zawody Strzelecko - Łuczne. Na terenie Okręgu Krakowskiego zawody te odbywały się już od 15 października. W Krakowie zaś rozpoczęły się w dniu 8 b. m. na strzelnicy im. płk. Kaplickiego przy ul. Mogiłskiej. Strzelcy, którzy ukończyli kursy strzeleckie sędziowania w Toruniu i w Krakowie byli czynni jako sędziowie. Zawody te mają b. wielkie znaczenie propagandowe dla strzelectwa, jako środek obrony narodowej, będą sprawdzianem pracy, przeprowadzonej na polu strzelectwa w Polsce.

W CIECHANOWIE w dniu 15.XI b. r. odbyły się II Powszechne Jesienne zawody strzeleckie o odznakę II i III klasy, zorganizowane staraniem powiatowego komendanta w Ciechanowie. Zawody przeprowadzone z broni długiej wojskowej na strzelnicy 11 pułku ul., którego D-ca okazał jaknajdalej idącą pomoc w organizowaniu tych zawodów, dając do dyspozycji ich zorganizowania siły fachowe. Strzelania z broni małokalibrowej odbyły się na strzelnicy Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Ciechanowie. Ogółem stawało do zawodów strzeleckich 80 zawodników z tego ubiegało się o zdobycie odznaki II kl 14 zawodników, a zdobyło 8-ju: mjr. Irigar, por. Orłowicz, por. Adamczyk, wach. Matuszewski, sierż. Dziczek, sierż. Karolak, st. żand. Stawiński i strzelec Bienkowski Z. S. Ciechanów. O zdobycie O. S. III klasy ubiegało się 66 zawodn., natomiast zdobyło tylko 13 zawodników: mjr. Smowski, plut. Steckiewicz, kpr. Palka, st. ul. Maciejewski, ul. Masilczyn, ob. Zalewski, Geryszewski, Grzełak, Kłoper, Bońkowski, Jakubowski, Pijanowski i Wylałow ski. Z powyższego wynika, że

strzelectwo na terenie powiatu Ciechanowskiego posuwa się naprzód, braci strzeleckiej nigdzie nie zabrakło, wszędzie strzelcy pracują by osiągnąć jaknajlepsze wyniki w rozwoju ogólnopolskiego strzelectwa. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach Powiatowego Komendanta p. Orłowicza.

W ŻÓŁKWI komenda powiatowa Związku Strzeleckiego urządziła w dniach 8, 9 i 10 listopada b. r. II Powszechne Jesienne Zawody na strzelnicy wojskowej garnizonowej 6 P. S. K. o odznakę strzelecko III i II klasy. Kierownikiem zawodów był mjr. Górniewicz z 6 p. strzel. kon. Z wszystkich organizacji z Żółkwi oraz z powiatu zgłosiło się 114 zawodników (ze Zw. Strzeleckiego z Żółkwi i z powiatu 69 strzelców, Hufiec gimn. P. W. i Harcerze 35 zawodników. Ochotniczej Straży Pożarnej 7 zawodników, Hufiec żeńskiego seminarjum P. W. 2 zawodniczki, Koło akademickie 1 zawodnik). Uzyskało odznakę III klasy 9 zawodników, II klasy uzyskał 1 zawodnik. Słabe wyniki strzelania tłumaczy się tem, że w czasie zawodów panował wielki wiatr, deszcz i zimno.

W ŁODZI celem podniesienia sportu strzeleckiego wśród członków klubu, zarząd łódzkiego WKS'u ufundował cenną nagrodę przechodnią, dla zespołu, który w przewidzianych regulaminem zawodach zdobędzie największą ilość punktów. Nagroda przechodzi na własność zespołu wówczas kiedy strzelcy danej drużyny osiągną w ciągu 3-ch lat kolejnych lub pięciu

razy wogóle największą liczbę pierwszych miejsc. Zawody o nagrodę wogóle największą liczbę pierwszych miejsc. Zawody o nagrodę odbywać się będą raz do roku i obejmują strzelania z broni długiej wojskowej i małokalibrowej. Warunki strzelań będą podawane do wiadomości przez organizatorów co roku na tydzień przed zawodami. Zespoły, które zajmą drugie i trzecie miejsca otrzymają dyplomy. Pierwsze zawody zostały przeprowadzone w dn. 21, 22 i 23 listopada r. b. Za zdobycie I-ch trzech miejsc w strzelaniach indywidualnych przewidziane były również nagrody i dyplomy.

J. Leśniewski.



Widok stanowisk na strzelnicy małokalibrowej Z. S. w Krynicy - Zdroju. Na pierwszym planie prezes oddziału ob. dyr. Kryński.



Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE



MUSIMY ZORGANIZOWAĆ W POZNANIU KLUB SPORTOWY Z. S.

Poznań w chwili obecnej jest dużym środowiskiem strzeleckim — istnieje w nim przeszło piętnaście oddziałów strzeleckich, będących w stałym rozwoju. Oddziały te grupują w przeważnej części element młody, wśród którego napewno istnieje duża ilość strzelców - sportowców. Niejednokrotnie nawet zdarza się, że niektórzy z nich ćwiczą p. w. w Związku Strzeleckim, aby natomiast zaspokoić swą potrzebę ruchu, potrzebę uprawiania sportu, należą do różnych klubów sportowych poza Związkiem Strzeleckim.

Stan tego rodzaju jest anormalny. — Przecież w programie prac Związku Strzeleckiego figuruje wychowanie fizyczne, a więc i sporty wszelkiego rodzaju. Dlaczegoż więc strzelcy - sportowcy mają swe zdolności i wyczyny sportowe oddawać innym klubom.

Czyż nie byłoby racjonalniej, gdyby stworzyli oni w Poznaniu własny klub sportowy? Klub, którego członkami byłiby tylko strzelcy i strzelczynie z oddziałów poznańskich. Dla uwypuklenia charakteru klubu mogłoby on otrzymać nazwę „Strzelec” — byłoby to zarazem propagandą idei strzeleckiej wobec społeczeństwa.

Samym zaś strzelcom i strzelczynom byłoby napewno przyjemniej pracować we własnym, strzeleckim środowisku, niż, jak dotychczas, wśród ludzi często ideowo obojętnych.

Jeśli wglądnijemy w stosunki sportowe w Poznaniu — stwierdzimy, że klub tego rodzaju miałby ogromną rolę do spełnienia na terenie miasta.

Już tradycją się stało, że Związek Strzelecki propaguje w społeczeństwie strzelectwo, nie wyłączając strzelectwa sportowego. Otóż pod tym względem Poznań nie może się, niestety, poszczycić żadnymi prawie sukcesami ani wyczynowami, ani organizacyjnymi.

Dlatego właśnie strzelecki klub sportowy, który strzelectwo sportowe uważałby za jedno ze swych podstawowych zadań, miałby na tem polu bardzo dużo do zrobienia na terenie miasta, tembardziej, że warunki posiadamy sprzyjające, dość wspomnieć o strzelnicy małokalibrowej Miejskiego Komitetu, która powinna się stać ośrodkiem sportu strzeleckiego w Poznaniu.

Poza strzelectwem sportowym i marszami, których popularyzację prowadzi oddawna Związek Strzelecki, klub ten posiadałby również inne sekcje jak: piłki nożnej, lekkoatletyczną, pływaką, sportów zimowych, łuczniczą dla strzelczyń i t. p. w miarę potrzeby i rozwoju.

Apelujemy więc do strzelców i strzelczyń sportowców z Poznania i nawołujemy: Stwórzcie strzelecki klub sportowy!

Miecz.

ĆWICZENIA POLOWE ODDZIAŁÓW Z. S. POWIATU KONINSKIEGO

W niedzielę dn. 22.XI. b. r. był Konin świadkiem licznego zjazdu oddziałów Z. S., które ze wszystkich zakątków naszego powiatu pośpieszyły na ćwiczenia polowe, ażeby tu zdać egzamin z dotychczas osiągniętej sprawności i wyszkolenia, a równocześnie zamańfestować gotowość swoją do walki w obronie naszej niepodległości. Młodzież nasza zgrupowana w oddziałach Z. S., rozumie coraz więcej swoje powołanie i cały swój wolny czas od codziennych trosk poświęca wyszkoleniu wojskowemu i fizycznemu, oraz obywatelskiemu wychowaniu, ażeby kiedyś, gdy zajdzie potrzeba, stanąć jak jeden mąż do walki o naszą granicę.

Od godziny 8 rano zaczęły się zjeżdżać liczne oddziały Z. S. Na ćwiczenia stawiły się wszystkie oddziały oraz z zaproszonych oddziałów P. W. przybyły dwa. Ogólna liczba uczestników wynosiła 378 strzelców i 48 członków zarządów. O godzinie 9 na-

stąpił wymarsz na nabożeństwo przy dźwiękach orkiestry Konińskiej Straży Pożarnej. Po nabożeństwie ustawiły się szeregi strzelców frontem przed kościołem i po przyjęciu raportu i powitaniu oddziałów przez adj. Kmdy Okr. Z. S. Poznań, ob. por. Dąbrowskiego, wyruszyły z zarządami na czele na ćwiczenia polowe w kierunku Gostawic. Według założenia ćwiczeń przesunięto się marszem bojowym w kierunku Gostawic. Patrole i szpica straży przedniej zetknęły się z przeciwnikiem w rejonie Malińca, gdzie wywiązała się żywa walka. Ćwiczenia na tem zakończono, a wypadły one zupełnie zadawalniająco. Po 15 minutowej przerwie nastąpiło na polach Malińca omówienie ćwiczeń przez Pow. Kom. P. W. i Z. S. ob. chor. Łukaszewsk'ego oraz dowódców poszczególnych partyj, ob. ppor. rez. Eugenjusza Owoca z Władysławowa i sierż Płonkę ze Ślesina.

W trakcie omawiania ćwiczeń przybył p. starosta powiatowy Józef Weingarten, który przemówił do zebranych strzelców, zachęcając do wytrwałej pracy wojskowej i obywatelskiej. P. Starosta podniósł w swym przemówieniu konieczność tej pracy, wykazując obecną wzmogoną działalność Niemców zdążających do rewizji granic. Żaden Polak nie może dopuścić choćby myśli samej abyśmy oddali piędź naszej ziemi, to też ciągłe pogotowie, ciągłe ćwiczenie się w zakresie wojskowym i obywatelskim jest konieczne. Na zakończenie przemówienia pan starosta wznosił okrzyk na cześć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Nastąpił odmarsz oddziałów do Konina i defilada na rynku przed p. starostą Weingartenem oraz przedstawicielami władz P. W. i Z. S. Popołudniu zebrały się oddziały w sali kina „Polonja”. Tutaj adjutant Kmdy Okr. Z. S. Poznań ob. por. Dąbrowski krótkie-

mi i treściwymi słowy zobrazował życiorys i działalność Marszałka Piłsudskiego oraz powstanie i ideologię Z. S. jako tej organizacji, która od zarania pracuje dla Niepodległości i wielkości naszej Ojczyzny. Podkreślił przytem, że Z. S. powinien wzorować się na dawnych oddziałach Z. S., które organizował Komendant. Czynem, a nie słowem powinien Z. S. wykazać swą pracę. W końcu wznosił okrzyk na cześć Pana Marszałka, który obecni entuzjastycznie powtórzili. Z kolei przemówił Prezes Pow. Zarządu Z. S. ob. sędzia Miemieć, dziękując mówcy za tak piękne przemówienie i wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta. Po przemówieniach nastąpiło wyświetlenie filmów z życia sportowego różnych organizacji oraz imprez sportowych urządzanych w różnych częściach Polski. O godzinie 17.30 oddziały rczjechały się do domów.

ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

W RADLINIE, w niedzielę 9 ub. m. odbyło się w naszym oddziale zebranie wszystkich członków, zarówno ćwiczących jak i wspierających. Na zebraniu był obecny delegat zarządu powiatowego Związku Strzeleckiego z Jarocina w osobie jego wiceprezesa, który udzielił nam cennych rad i wskazówek na przyszłość w pracy dla owocnej służby idei Z. S. oraz wyraził uznanie zarządowi oddziału za dotychczasową pracę. Na zebraniu wygłoszone zostały dwa odczyty przez ob. Sywochopa (nauczyciel miejsc.) i ob. J. Kubiaka. Pierwszy osnuty był na tle powstania listopadowego, drugi przedstawiający trudności w rozwoju Związku Strzeleckiego na terenie Wielkopolski. Po dwugodzinnej dyskusji zebranie zakończyliśmy. W końcu pozwolę sobie zakomunikować jedną ważną na terenie naszego powiatu wiadomość. Powiatowy referent w wychowania obywatelskiego Z. S. ob. inspektor szkolny Stein, otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, z okazji czego składam mu w imieniu całego naszego oddziału serdeczne gratulacje.

J. Kubiak.

* * *

PRACA ORGANIZACYJNA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W WĄGROWCU. Po dwuletniej walce i borykaniu się na naszym terenie z opozycją, Związek Strzelecki rozwija się z dnia na dzień, mimo oszczerczych napaści miejscowego organu endecji. Dowodem rozwoju i pracy Związku był właś-

nie dzień 22 listopada b. r., w którym to dniu za staraniem Tow. Przyjaciół Z. S. i ofiarnością ludzi dobrej woli, oraz członków oddziału, została poświęcona i otwarta świetlica oddziału. Poświęcenia dokonał miejscowy ksiądz wikary Janke, zaś otwarcia protektor p. starosta dr. Rościszewski. Wiceprezes ob. Kubanek wygłosił krótkie powitanie, poczem delegacje składały życzenia, a chór strzelecki pod batutą ob. prof. Brzezińskiego odśpiewał udatnie kilka pieśni strzeleckich. Wieczorem wystawiono sztukę sceniczną p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”. Amatorzy wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze, to też audytorjum nie szczędziło im oklasków. Zaslugą to było ref. wych. obyw. prof. Ptaka, który sztukę reżyserował. Następnie odbyła się harmonijna zabawa strzelecka. Nie ustawajcie obywatele w pracy w myśl ideologii Komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego.

* * *

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W PAŃSTW. ZAKŁADZIE UMUNDUROWANIA POZNAŃ. W dniu 11 listopada b. r. członkowie Z. S. pracujący w Państw. Zakł. Umundurowania urządzili akademię, podczas której kółko amatorów scenicznych odegrało sztukę p. t. „Bolszewicy pod Warszawą”. Reżyserją sztuki i urządzeniem przedstawienia zajęli się ob. ob. Hoffman, Pohl i Gołębiowski, dzięki którym przedstawienie wypadło bardzo dobrze, urozmaicając akademię.

* * *

W POZNANIU ORGANIZUJE SIĘ KONNY SZWADRON ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Komenda Garnizonu Poznań Z. S. przystąpiła do organizowania konnego szwadronu Zw. Strzeleckiego. W tym celu nastąpiło porozumienie z władzami wojskowymi, które przyrzekły poparcie i współpracę w postaci przydziału instruktorów i sprzętu. Obecnie przeprowadza się ewidencję strzelców - kawalerzystów, którzy mogliby być przydzieleni do szwadronu, chętnych jest bowiem bardzo wielu i już dziś strzelecki świat Poznania oczekuje z niecierpliwością pierwszego występu swych kawalerzystów.

* * *

WYBORY ZARZĄDU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ Z. S. w ŚMIGLU. Dn. 8.XII. b. r. o godzinie 2 popoł. odbyło się w Śmiglu w sali strzelnicy Bractwa Kurkowego posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego, mające na



Zespół amatorów i członków oddziału Z. S. Państwowego Zakładu Umundurowania w Poznaniu odegrał 11 listopada sztukę p. t. „Bolszewicy pod Warszawą”.

celu wybór nowego zarządu. Zebranie było liczne, a wziął w niem również udział p. starosta śmigiełski Ciemniwski. Po zagajeniu zebrania przez inspektora szkolnego ob. Kocoła, adjutant Kdly. Okr. Z. S. Poznań ob. por. Dąbrowski w sposób jasny i zwięzły wygłosił referat o ideologii Z. S., wskazując na te wszystkie momenty, które powinny być w pracy strzeleckiej uwzględnione. Podkreślił również znaczenie społeczne Z. S. oraz jego cele wychowawcze. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, powierzając ob. Kocołowi prezesurę zarządu i pozostawiając dawnych członków zarządu na ich dotychczasowym stanowisku. Po wyborach odbyło się posiedzenie informacyjne zarządu powiatowego i zarządu Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Zebranie to dało asumpt do poruszenia najważniejszych zagadnień pracy w terenie pow. śmigiełskiego i postanowiono jeszcze intensywniej i usilniej prowadzić pracę ideową i praktyczną, wciągając do niej coraz to liczniejsze zastępy społeczeństwa. Praca ta dotychczas idzie dobrze, mimo iż nieraz napotyka na trudności i niezrozumienie. Na zakończenie, wieczorem odbyło się w pięknej, nowej i gustownie urządzonej świetlicy, posiedzenie całego oddziału Z. S.

* * *

NOWY ODDZIAŁ Z. S. POZNAŃ—OSIEDLE. Niedawno donosiliśmy na łamach Strzelca o święcie 11 listopada obchodzonem w oddziale Z. S. Poznań - Osiedle. Nowy ten oddział ukonstytuował się w październiku b. r. przy udziale 25 członków, za energiczną i owocną inicjatywą ob. Kraszewskiego. Posiada nowy oddział swoją świetlicę, którą do jego dyspozycji oddał ob. Kraszewski, przy ul. Warszawskiej 116. W świetlicy wrz. życie strzeleckie, odbywają się pogadanki o celach i zadaniach Z. S., gry towarzyskie i t. p. Nowy oddział może liczyć na prędkie i żywiołowe rozwinięcie w najbliższej przyszłości, ma bowiem sprężystych organizatorów i dobre warunki.

* * *

ĆWICZENIA KONCENTRACYJNE P. W. I. Z. S. W KARMINKU. Dnia 29 listopada b. r. odbyły się ćwiczenia koncentracyjne oddziałów Z. S. Karmin i Z. S. Karminiek w Karminiku pow. Pleszew. Na koncentrację przybyło z obu oddziałów około 40 strzelców. Poza komendantem powiatu p. w. Pleszew przybył komendant obwodu p. w. 70 p. p. ob. kpt. Koczorowski, który osobiście kierował ćwiczeniami. Program ćwiczeń obejmował strzelanie z broni sportowej i wyszkolenie bojowe. Strzelcy prezentowali się bardzo dobrze i wykazali dużą sprawność w ćwiczeniach bojowych. W strzelaniu z broni sportowej najlepsze wyniki uzyskali (na 50 punktów możliwych) ob. Wojciechowski Władysław 44 pkt., ob. Figaj Antoni 41 pkt., ob. Bąszyk Józef 40 pkt., i ob. Jankowski Władysław 40 pkt. Ćwiczenia zostały zakończone pokazem ćwiczeń „szturmu”. Trzeba zaznaczyć, że oddział Z. S. w ostatnich czasach, zawdzięczając Prezesowi ob. Wilgoszowi, przejawia dużą żywotność.

* * *

PRACA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W PLESZEWIE. Dnia 30 listopada b. r. świetlica oddziału Z. S. Pleszew, została przeniesiona do nowego lokalu przy ulicy Szkolnej (w budynku Szkoły Powsz.) W nowym i obszernym lokalu członkowie Z. S. mają do dyspozycji dużą ilość gier i zabaw towarzyskich, umożliwiających przyjemne i pożyteczne spędzenie wolnych od pracy zawodowej godzin. Ćwiczenia P. W. w oddziale odbywają się co wtorek od godz. 19—20, a wykłady z wychowania obywatelskiego co piątki od godz. 19—21. Świetlica jest otwarta codziennie od godz. 17 do 22, a w niedziele i święta od godz. 16 do 22. Nowy zarząd w osobie ob. Batora jako prezesa i ob. Mistygacza jako komendanta gorliwie zajął się oddziałem. Obecnie posiadamy własny chór, który prowadzi

ob. Kaczmarek, drużyny koszykówki i siatkówki, które prowadzi instruktor wych. fiz. ob. Pańczak.

* * *

GAZETKA STRZELECKA W GRODZISKU POW. PLESZEW. Jak donosiliśmy swego czasu, oddział Z. S. w Grodzisku należy dzięki inicjatywie ob. Gomółki, kierownika szkoły i viceprezesa oddziału Z. S. do najbardziej ruchliwych i dobrze rozwijających się oddziałów pow. Pleszewskiego. Ostatnio celem szerzenia idei strzeleckiej wśród młodzieży, oddział wypuścił gazetkę, w której informuje czytelnika o celach i pracach Związku Strzeleckiego. Życzymy szczerze powodzenia oddziałowi w Grodzisku i mamy nadzieję, że znajdzie dużo naśladowców w gorliwej służbie ideałom strzeleckim.

ROCZNICA KOŁA ZW. PODOFICERÓW REZERWY W STĘSZEWIE

Dnia 11. X. 31 r. Koło Podoficerów Rezerwy Rz. P. w Stęszewie, obchodziło 1-szą rocznicę założenia Koła.

Z okazji tej uroczystości odprawił ks. prob. Stachowiak nabożeństwo w kościele farnym, na którym obecni byli z ramienia władz państwowych p. starosta pow. dr. Jerzykowski, z Okręgu Zw. Podof. Rez. Prezes Okręgu p. Holz, Komendant Okręgu p. Dębny oraz Komendant Pow. WF. i PW. p. por. Mielcarski i zaproszeni goście.

Po skończonem nabożeństwie odbyło się posiedzenie Koła w lokalu prezesa p. Idzińskiego. Posiedzenie zajął prezes Koła p. Idziński, witając serdecznie przybyłych gości oraz przedstawiając zebranym działalność Koła od początku jego założenia, wkońcu nakreślił program prac na przyszłość.

Sprawozdanie prezesa Idziński zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Prof. Mościckiego oraz 1-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który to okrzyk zebrani z zapętem podchwycili.

O godz. 13-tej odbyło się strzelanie o nagrody i wspólna fotografia. Uroczystość zakończono wręczeniem nagród, wspólną kolacją i zabawą taneczną.



Członkowie Koła Zw. Podoficerów Rezerwy w Stęszewie. Zdjęcie po zawodach strzeleckich.

POZNAŃSKIE POD ZNAKIEM OBRONY NARODOWEJ

JEDNODNIOWE ĆWICZENIA POŁOWE HUFCÓW SZKOLNYCH POWIATU WĄGROWIECKIEGO. Ruchliwa Komenda powiatu P. W. w Wągrowcu urządziła większe ćwiczenia połowe złączonych hufców szkolnych tut. zakładów średnich. Pogoda w dniu 5 listopada b. r. była wprost wymarzona. Ochoczo stawili się na ćwiczenia nie tylko członkowie hufców, lecz i ci uczniowie, którzy już dawno przeszli do „rezerwy” i są w posiadaniu świadectwa II stopnia P. W. Wesoło i dziarskim krokiem wymaszerowała brać uczniowska, umundurowana i uzbrojona, na pozycje wyjściowe. Rozpoczęły się trudne, lecz ciekawe ćwiczenia połowe. Dowodził nowomianowany podchorążym rez. prof. Olszewski w roli d-cy komp. Kierował ćwiczeniami p. por. Wańtowski. Mimo wysiłku fizycznego, zapał uczniów w czasie akcji był wielki i godny uznania. Rzecz oczywista, „nieprzyjaciel” został pobity i przedmiot natarcia zdobyty. Po takim wysiłku, a był on wcale niemały, bo akcja bojowa trwała od godz. 9 — 13.10, „wiara” zasiadła do żołnierskiego obiadu na podwórzu szkoły powszechnej w Skokach. Grochówkę smacznie przyrządził kierownik szkoły w Skokach p. Klanowski i zarazem gościnnie podejmował cały „sztab”. Po przerwie obiadowej, kompanja wyruszyła o godz. 16,30 w drogę powrotną do Wągrowca. „Ad hoc” zorganizowana orkiestra dzielnie przygrywała podczas marszu. Nareszcie o godz. 21-ej Hufce z pieśnią na ustach, wkroczyły do miasta. Trochę tam nóżki bolały, ale to nic! Maruderów nie było! Przed Powiatową Komendą P. W. nastąpił jeszcze przemarsz kompanji. Przemówił krótko p. por. Wańtowski, oraz p. prof. Wojnarowski, który wniósł okrzyk na cześć armji i jej Wodza I Marszałka Polski J. Piłsudskiego. Po odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy”... uczniowie rozeszli się do domu. Na ćwiczeniach byli przez cały czas obecni p. prof. Sobczyk i p. prof. Brzeziński.

* * *

W SKOKACH przeprowadziła pow. komenda p. w. strzelanie ostre z kb. wojsk. z placówką Pow. i Woj. OK. VIII. Prezesem jest powszechnie lubiany ziemianin, ob. por. rez. Dziembowski Stefan. Komendantem jest plut. rez. Górny Henryk, długoletni zakontraktowany instr. p. w.

* * *

CZTERY LATA P. W. I W. F. W TABORZE - WIELKIM POW. KEPNO. W czwartą rocznicę istnienia P. W. i W. F. w Taborze - Wielkim, oddział urządził przedstawienie teatralne w którym brało udział Kółko Dramatyczne oddziału, pod reżyserją plut. rez. Pawła Łągowskiego instruktora P. W. Oddział rozwija się dobrze dzięki staraniom Komendanta ob. kpt. Muzyki, Dow. korp. p. Podkomis. Benika, oraz instruktora kontrakt. P. W. plut. rez. Pawła Łągowskiego.

* * *

UROCZYSTOŚCI P. W. I W. F. W POWIECIE STRZELIŃSKIM. Rozwój pracy P. W. i W. F. w powiecie idzie naprzód z każdym dniem. Rzesza młodzieży powiatu, która bierze udział w tej pracy, nie posiadała jednak warsztatów. Lecz od dwóch lat warsztaty pracy P. W. i W. F. przybývają. W roku ubiegłym zostało uruchomionych 30 boisk piłki siatkowej i koszykowej, cztery strzelnice małokalibrowe i jedna strzelnica typu wojskowego w Ciechrzu na 200 mtr. Powiatowe władze P. W. i W. F., a mianowicie przewodniczący Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. p. Starosta Baranowski i Komendant Powiatowy W. F. i P. W. p. por. Prandecki, doceniając konieczność posiadania warsztatów pracy P. W. i W. F. wytknęli cel dalszej ich budowy. Po uzyskaniu terenów pod budowę strzelnic i boisk, zostały sporządzone plany budowy, a mianowicie

Ośrodek W. F. i P. W. w Wójcinie; strzelnicy na 150 mtr. oraz małokalibrowej na 50 mtr. na dwie osie, i boiska wiejskiego. w Witowicach zaś, strzelnicy na 200 mtr. i małokalibrowej na 50 mtr., również obie po dwie osie. Z całym uznaniem należy podkreślić czyn Rady Gm. Witowice, która doceniając znaczenie strzelnicy dała 2,5 morgi roli gminnej pod jej budowę. W Witowicach rozpoczęto budowę strzelnic wiosną b. r. Pan Starosta Baranowski wynałazł fundusz na ich wykończenie, dając w ten sposób pracę dość znacznej liczbie robotników. Przez jesień praca ta szybko postępuje, i w pierwszej połowie listopada zbliża ku końcowi. Uroczystość otwarcia i poświęcenia ustalono na dzień 22 listopada b. r. Na program w tym dniu złożyły się uroczystości otwarcia i poświęcenie czytelnicy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i otwarcie świetlicy oddziału Zw. Strzeleckiego w Strzelnie. W Wójcinie, Witowicach i Strzelnie odbyły się uroczyste nabożeństwa, przegląd oddziałów P. W. i W. F. odpowiednie przemówienia i t. d. Wszędzie uroczystości wypadły okazale i w podniosłym nastroju wśród uczestników. W Wójcinie nadto dokonano otwarcia strzelnicy, a płk. Zieleniewski rozdał odznaki strzeleckie tym, którzy je poprzednio zdobyli. W Strzelnie p. Naczelnik Szczepanowski w serdecznych słowach wygłosił okolicznościowe przemówienie do Strzelców.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW I B. WOJSK.

Stowarzyszenie Rezerwistów i B. Wojsk. O. K. VII. Poznań, mimo swego młodego istnienia wzrasta liczebnie z każdym dniem i liczy obecnie z górą 13 tysięcy członków w 126 kołach, zorganizowanych na terenie 21 powiatów. Z przytoczonych liczb wynika, że duch patriotyczny naszych przodków nie wygasł w młodym pokoleniu, któremu przyświeca ideaologia Stowarzyszenia.

Praca w szeregach naszych wre nad całkowitem opanowaniem sztuki wojennej, aby w razie potrzeby być przygotowanymi do odparcia najazdu wrogich nam sąsiadów.

W dziedzinie wychowania fizycznego jak również przy sposobieniu wojskowego bierze Stowarzyszenie gremjalny udział. korzystając z fachowych wykładów pp. oficerów armji czynnej, tudzież tworząc sekcje strzeleckie i lekko-atletyczne. Wyniki mówią same za siebie. Drużyny sportowe w przeprowadzonych rozgrywkach cieszą się również niezłymi wynikami i w przyszłym roku wstępują do związku piłki nożnej.

Zarząd Okręgu VII. Stow. Rez. i B. Wojsk. stara się usilnie, ażeby w myśl statutu móc powołać do życia odpowiednie wydziały, a mianowicie: organizacyjny, propagandowo-oświatowy, gospodarczy, wojskowy i samopomocy. Wydziały należycie pracują i mogą się poszczycić owocami usilnej pracy. Prócz powyższych wydziałów utworzono przy Stowarzyszeniu Kasę Wsparć Pośmiertnych. Biorąc pod uwagę niskie opłaty jest możliwość zaasekurowania wszystkich członków na terenie D. O. K. VII.

W opracowaniu znajduje się wydział rodziny rezerwistów, który nieodwołalnie w początkach przyszłego roku wejdzie w życie. Szczytną tę myśl podjął i przeprowadził sekretarz zarządu Okręgu VII. por. rez. A. Wysocki, któremu Stowarzyszenie tak pod względem organizacyjnym, jak i wogóle wiele zawdzięcza. Praca nasza ciągle się rozrasta.

M. AJAKS-ALBINSKI

JAK WŁODEK ZOSTAŁ LEGJONISTĄ

A potem już na przemian i o ułanie, co „Krysię prosi o mazur ostatni”, i o tym, „co stoi na pikiecie, a dziewczyna, jak malina, niesie koszyk róż”. Wokół śpiewających tworzy się coraz szersze koło, zapominano o głodzie i zmęczeniu. Przypominają się im w ten ciepły wieczór siewniowy czyny przebrzmiałe — rozszerza się zmęczona pierś tchem, co powiał od Razyna, z bojów Olszynki grochowskiej i Wawra.

O! rzeczywistość: każdych pięciu, dostało 1/4 bochenka chleba. Do Szarego zbliża się szesnastoletni wyrostek. Staje służbowo i prosi o przyjęcie kromki razowego, gdyż miał jeszcze ten kawałek w zapasie. Z chlebem podaje jedno jajko. Szary dzieli otrzymany chleb na pięć części, to samo czyni z jajkiem, ofiarodawcy wręcza jedną z części, małemu śmieją się oczy radośnie.

W tym samym czasie Włodek i Wiatr przeskakiwali żwawo jakieś rowy i zagony, kierując się do najbliższej chałupy. Pusto w niej było, tylko w izbie krzątała się kobieta w średnim wieku. Wiatr zagadnął:

— Matko, moglibyście nam zrobić jajecznicę, zapłacimy rzetelnie. Kobieta spojrzała niepewnie, a że już w tych stronach rekwizycje dokuczyły, odrzekła:

— Trudno mi coś dać, nic niema.

Wiatr zrobił majjałośniejszą ze swoich min i już mieli odchodzić, gdy spostrzegli na kuchni stojącą miedniczkę pełną gotowanego i ciepłego jeszcze bobu. W tej chwili kobieta rzekła:

„Mam ten bób, jeśli chcecie...”

Aczkolwiek na bób nie mieli wielkiej ochoty, zaczęli zajadać go z apetytem. Baba patrzyła z pod oka, aż wreszcie, kiedy miedniczka się opróżniła, wzruszyła się śnać dostatecznie, bo wyrazem tego były słowa:

„Takieście mizeroty — no to wam nagotuję jajek”.

Popileni bobem patrzyli teraz ze zgrozą jak kobieta rozbijała już szesnaste czy siedemnaste jajko do miedniczki, przyrządzając smakowitą jajecznicę. Co było robić. Należało z równym zapałem zabrać się do tej znakomitej potrawy.

Popatrzeni na siebie i nuże zajadać. Szło to jednak z trudnością. W pewnym momencie odsunęli miszkę, szybciej niż wypadało podziękowali babie i zapłaciwszy, wyszli z chaty.

Za ścianą legli na trawie.

— Oj! — westchnął Wiatr — a to się objadłem.

— Oj! — westchnął Włodek — jakieś dziwne uczucie mnie rozpięra.

— Leż cicho — poradził Wiatr.

— Nawetbym nie mógł mówić — powiedział zwolna Włodek.

Zaległa cisza...

— Lepiej ci? — zapytał po dobrej godzinie Wiatr.

— Leżmy jeszcze — prosił Włodek.

— A tośmy się najedli — zakomkludował Wiatr.

Było już ciemno, kiedy powrócili do oddziału. Towarzysze rozlokowani, gdzie popadło spali już snem sprawiedliwych.

10. TRZEJ MUSZKIETEROWIE PATROLUJĄ OKOLICĘ MAŁOGOSZCZY.

W kilka dni później Wiatr szedł już bez tornistra. Zawsze gadatliwy męł teraz językiem bez przestanku, pociągając od czasu do czasu czegoś tam z manierki i śmiejąc się wdzięcznie do biał, skoro tylko przechodzili przez wieś. W rezultacie tych uśmiechów, dostawał czasem mleka do manierki, czasem owoców. Bez tornistra, bez grubego koca i tym podobnych ekwipunków czuł się znakomicie, a istotnie upał był nielada.

Słońce prażyło, a było tak ogromne, tak ogniste jakby ziemia zbliżyła się do niego i lada chwila miała spłonąć w nieubłaganej spiekocie.

Wiatr podśmiewał się i swoim zwyczajem cedził przez zęby:

— Ja jestem mądry żołnierz, właśnie dzisiaj postarałem się o pozwolenie, niebrania tornistra.

— Uhu! — pasknął Dąbrowa, — ty jesteś mądry żołnierz.

W powiedzeniu tem było coś z pytania, coś z powątpienia, chociaż na pozór słowa zdawały się poświadczają samopoczucie Wiatrowe.

Na rynku w Małogoszczy dowódca kompanii wywołał Wiatra, Dąbrowę i Włodka. Jako patrol mieli zbadać odcinek w kierunku północno - zachodnim. Komendantem patrolu został naznaczony Włodek.

Nie spodziewał się tego zaszczytu. Spojrzał na towarzyszków. Ale oni z powagą słuchali wyjaśnień dowódcy. Zadanie było dość proste. Należało przejść dwa kilometry drogą, w razie pojawienia się konnych lub straży granicznej alarmować, następnie zasięgnąwszy języka od napotkanych chłopów meldować o tem dowódcy kompanii.

Trozej towarzysze, zawrócili na miejscu i pomarszerowali wyznaczonym szlakiem.

Właśnie przechodzili koło kościoła parafjalnego, skąd po skończonem nabożeństwie wychodzili ludzie. Dzień był Matki Boskiej Zielnej.

Przed bramą cmentarza grupy kobiet wiejskich w krańcych chustkach, z pękami polnych kwiatów przewiązanych barwnymi, szerokimi wstążkami. Dziewczęta zgrabne, młode, hoże, ze śmiejącymi oczami, przystały, patrząc na nas. Ucichły zwykłe gawry i gawędzenia po nabożeństwie, w powietrzu wisiała jakaś groza, jakaś zaduma, zastanowienie: Wojna, wojna — szeptały dziewczęta. W ich oczach przebijał jakoby żal, jakoby smutek.

Włodek na wojnie już nabral animuszu. Uśmiechnął się do najbliższej i zagadnął wesoło:

— A to macie piękne wstążki.

W głowie zrodziła mu się myśl, by jak to czytał nieraz ustroić się w taką wstęgę, niby rycerz w dawnych wiekach wyruszający do walki. Ledwie to pomyślał, aż tu słyszy jak kobiety wokoło szepczą do młodej:

— Daj, daj!

Z włosów zażenowanej dziewczyny poczęły ze śmiechem wybierać co wzorzystszą, co piękniejszą...

Tymczasem młoda odzyskała rezon. Spojrzała na Włodka i zaczęła z chusteczki coś odwiązywać

szybko. Wydobyła duży nabój werndłowski (znowu niestety werndłowski!) i wręczając wraz wstążką powiedziała:

— Ja tu mam coś, co znalazłam i proszę, by pan przyjął na Moskali.

Teraz koleś Włodek spojrzął nieco speszony. Podziękował serdecznie.

Tymczasem inne dziewczęta obdarzały Wiatra i Dąbrowę wstążkami; tamci jednak, mniej poetycznie nastroszeni, przekomarzali się o coś z niemi, przy czem szczególnie Wiatr zapuszczał rozmarzony wzrok w oczy dziewcząt, prawdopodobnie wspominając i podbojach pensjonarek z plant krakowskich.

Minąwszy cmentarz kościelny i ogrodzenia plebanji, ruszyli rażno naprzód. Dzień był słoneczny; wokół kłoniło się zboże, czekające zapóźnionych żniw, droga prostą długą wstęgą, dążyła gdzieś do krańców horyzontu. Rozdzielili się i poczęli przesuwać pobliskie zarośla.

Po jakimś czasie Włodek spotkał chłopca, który zaczął mu opowiadać o Moskalach. Dowiedział się od niego sporo. Kiedy po pewnym czasie, spotkali się wszyscy i zameldowali Włódkowi o wynikach — zadanie okazało się skończone, można było wracać do miasta. Nagle padł strzał... Biegiem pośpieszyli w tym kierunku. Ujrzeni broczącego krwią strzelca. To obywatel Lewicki leżał przed nimi, śmiertelnie ugodzony kulą. Kilku jeźdźców zniknęło szybko w tumanach kurzu. Nadszedł pluton Młota, rannego wzięto na płaszcz. Niesiono go w kierunku plebanji.

Włodek z towarzyszami, po zdaniu raportu Młotowi wracał na miejsce postoju. Od kilku dni w ciągłym marszu, niemocy, niegoleni, z zaschniętym gardłem, szli teraz do pierwszych chałup miasteczka, obiecując sobie odpoczynek choć godzinny. Służba była skończona, zadanie swoje wypełnili, stawić się mieli dopiero wieczorem w swoim plutonie. Szli teraz swobodnie, omawiając śmierć młodego towarzysza. Przy pierwszej chacie przystanęli. Znalazła się woda do obmycia, trochę mleka. Włodek ściągnął ze siebie koszulę z prawdziwą ulgą. Obmyli się, odświeżyli i ruszuli do swoich.

W innej stronie miasteczka w cichym, jasnym dworcu plebanji konał strzelec Lewicki. Sierpniowe słońce stało mu ostatnie promienie pożegnania z tego świata.

Dzień zachodził zwolna, gasnąc, ponsowiejąc, nadając jeszcze krwawszej barwy malwom i wielkiem, przekwitającym piwonjom plebanijnego ogrodu.

Obok łóżka rannego zebrali się wszyscy z plutonu. Doktor zabronił mu mówić. Więc tylko wielkimi, jasnymi oczami patrzył w gasnące blaski dnia, w szeroko rozlane zorze wieczorne. Oczy zachodziły łzami, perliły się te łzy jakby w wysiłku jakimś. Przez otwarte okna spływały głosy płaków, ostatnie, półsennie; w czystym powietrzu, w dali, gdzieś głucho dudniły armaty, jakieś pożary rozpały się na ciemniejącym niebie, jakieś głosy szły z biwaków i warte w podwieczerych rozstawionych...

Bezwładnie padł na poduszki. Ostatki świadomości walczyły w nim, wparł oczy w okno i szeptał wyrazy cicho, stabiutko: „Matko... Ojczyzno...”

Dzień gasł. Na podwórzu ruch się zaczął.

Pomyślnie wieści.

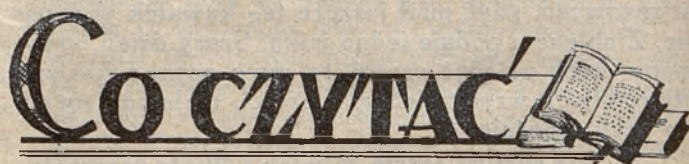
Padł rozkaz, ordynasi biegali, mimo nadchodzącej nocy, zaczynał się ruch, — nowe życie!

W ostatnich blaskach dnia przechodzili koledzy pod oknami, czuł jeszcze, że idą, ale w głowie jego zaczął się zamęt; na urywane szczątki świadomości, wpadł jeden ton, drugi... tęsknoty i żałosny...

„A kiedy będzie słońce i pogoda,
słońce i pogoda...”

pójdziemy sobie razem do ogrodu...

Urwało się wszystko... idą szeregi, idą... przechodzą... (c. d. n.).



DOSTOJNY PROFESOR NA ZAMKU KRÓLEWSKIM.

Na półkach księgarskich pojawiła się bardzo ciekawa książka o Prezydencie Mościckim.

Znamy doskonale tę Dostojną Postać, z tem większą też ciekawością bierzemy do ręki książkę Cezarego Jellenty, który ma już za sobą podobną pracę o Pierwszym Marszałku Polski, Józefie Piłsudskim.

Nie jest to życiorys, ale raczej obraz człowieka wielkiego duchem i sercem, którego losy postawiły na czele naszego Państwa w najtrudniejszych chwilach odbudowy wszystkiego od gruntu.

Rozmowy, jakie prowadził autor broszury na Zamku, zbliżają nas do ciężkiego trudu, jakim jest rządzenie nowoczesnym państwem. Szczególnie dla nas ciekawymi będą momenty, gdzie Prezydent Mościcki charakteryzuje postać Marszałka Piłsudskiego i mówi o zawsze bliskiej, od lat dawnych z Nim współpracy.

Niewątpliwie w programie pracy każdego referenta wychowania obywatelskiego Związku Strzeleckiego znajduje się pogadanka o Prezydencie. W niej jednej świetlicy wygłosić przydzie okolicznościowe przemówienie.

Względy te przemawiają za nabyciem niedrogiej broszury, opatrzonej doskonałym portretem Prezydenta.

J. J.

CELE I ŚRODKI ZABORCZEJ POLITYKI NIEMIECKIEJ.

Pod powyższym tytułem wyszła z druku nakładem Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej Praca inż. Aleksandra Ringmana.

Autor wykazuje ścisły związek między dążeniami Niemiec do zaboru Pomorza i Śląska a istotnymi celami imperjalistycznego ich programu, godzącego w stan posiadania i interesy wszystkich mocarstw Europy.

Przeglądem sił gospodarczych i militarnych, będących na usługach zaborczej polityki niemieckiej, uzasadnia autor wniosek o realnym niebezpieczeństwie, grożącym światu ze strony powojennych Niemiec.

Praca niezbędna dla każdego obywatela. Do nabycia w księgarniach i w Instytucie. Warszawa, Nowy Świat 17. Cena Zł. 3.



Ob. J. K., Wągrowiec: Wszelkie wiadomości z terenu chętnie przyjmujemy. Chodzi nam głównie o żywe i barwne przedstawienie danego zdarzenia. Czekamy na wiadomości.

Ob. St. Bezeg, Lwów: Zamieściliśmy w bieżącym numerze. Dziękujemy i prosimy o dalsze utrzymywanie z nami kontaktu.

Ob. Tad. Jeżewski, Łomża: Ukaże się w jednym z najbliższych numerów. Miło nam, że nie zapominacie o „Strzelcu”

Ob. Czesław Stosio, Krasnystaw: Korespondencję zamieścimy po nowym roku. Bardzo dużo mamy materiału, dlatego musicie trochę poczekać. Chcielibyśmy mieć zdjęcia z pracy w powiecie krasnystawskim. Znamy Krasnystaw.

Ob. Józef Murzynowski, Krośnice: Zamieścimy niebawem. Prosimy o korespondencje z codziennego życia strzeleckiego w oddziale.

Ob. M. Bąkowski, Busko: Wydrukujemy w formie krótkiej wzmianki. Nie możemy dawać dłuższych sprawozdań z tego rodzaju zjazdów.

Ob. Kazimierz Bryja, Wilejka: Bardzo dobra korespondencja za długa tylko trochę i bez fotografii. Ukaże się w jednym z przyszłych numerów. A fotografię może jeszcze przysłać zdążyć?

Ob. Kpt. Wsolak, Brzeżany: Serdecznie dziękujemy za nadesłane wiadomości. Wydrukujemy w jednym z najbliższych numerów.

Oddział Z. S., Cygany: Bardzo się cieszymy, że nie chcecie pozostawać w tyle i że przyrzekacie przysłać fotografie. Czekamy na nie. Korespondencję niedługo wydrukujemy.

Ob. Dr. Jedliński, Tłumacz: O strzelcach na Pokuciu wydrukujemy niebawem, z tamtem drugim do notatnika politycznego jest trudniej. Chętnie zamieszczalibyśmy fotografie z życia strzeleckiego w Tłumaczu.

Ob. J. Kubiak, Radlin: Sprawozdanie z pracy na terenie powiatu ukaże się w numerze gwiazdkowym. Czemu tak długo nie przysyłacie nic z korespondencji? Sprawa legitymacji jest w chwili obecnej jeszcze nieaktualna.

Ob. Marjan Krawczyk, Kraków: Niestety, wcześniej zamówiliśmy podobny artykuł i nie możemy dawać dwóch podobnych. Przykro nam, że nie będziemy mogli zamieścić. Przyslijcie inny jaki. Drobne korespondencje pójdą w numerze świątecznym.

Ob. St. Teller, Bielsk Podlaski: Wolno wprawdzie, ale ogłaszamy nadesłane notatki. Prosimy o nowe korespondencje.

Oddział Z. S., Podwołoczyska: Wydrukujemy niedługo, żalujemy tylko, że nie przysłaliście zdjęć żadnych do tej korespondencji. Może jeszcze zdążyć?

Ob. Wojciech Kapustka, Brzesko: Pisaliśmy już kiedyś w tym dziale, że posiadamy piękną korespondencję z pracy powiatu, tylko musimy mieć fotografię, żeby ją ogłosić. Może od Was ją otrzymalibyśmy. Bylibyśmy bardzo wdzięczni.

Ob. T. Borucki, Końskie: Bardzo dziękujemy za kartę: Wydrukujemy w jednym z przyszłych numerów. O następne korespondencje bardzo prosimy.

Ob. Jerzy Sikora. Korespondencja bardzo dobra, szkoda tylko, że zdjęcia jakiego nie załączyliście. Przyjemniej byłoby. Wydrukujemy w jednym z najbliższych numerów.

Rzeczy wesole

NOWA SŁUŻĄCA.

— A teraz Marysiu, obetrzyj kurze — mówi dziedziczka do nowej służącej.

Marysia wychodzi, ale po chwili wraca i melduje: — Proszę pani nie obtarłam, bo kura uciekła.

OBIEŻYŚWIAT.

— A więc objechał pan cały świat? A był pan w Szwajcarii?

— Oczywiście. Wdrapałem się nawet na szczyt Mont-Blanc.

— A widział pan lwa św Marka w Wenecji?

— Głaskałem go.

— A nad Czarnym morzem był pan?

— Napełniłem sobie niem moje wieczne pióro.

(Cyrulik Warszawski).



DOKŁADNY.

— A ja to niby z Lublina pochodzę, ale właściwie to tylko w połowie..

— Jakto?

— A no, bo jak wyjeżdżałem z Lublina, to ważyłem pięćdziesiąt kilo, a teraz ważę sto!

ZNAJOMY.

— Rok temu spotkaliśmy się z panem w tej samej restauracji.

— Możliwe, chociaż ja pana nie poznaję.

— Ja pana też nie, tylko mój parasol.

BRACIA SJAMSCY.

— Słuchaj, jak ty się ożenisz z tą megiera, to wiedz, że moja noga więcej nie przestąpi twe-go progu.

(Cyrulik Warszawski).

GDYBY...

W ogrodzie na ławce siedzi dwóch starców i rozmawia:

— Widzisz, powiada jeden, jutro kończę 80 lat. Wódki nie piłem, na babę nawet nie spojrzełem, tak dożyłem tego pięknego wieku.

— A ja, mówi drugi, — to wręcz przeciwnie. Pić — to piłem, paliłem, za kobietami się uganiałem i teraz kończę 73 lata.

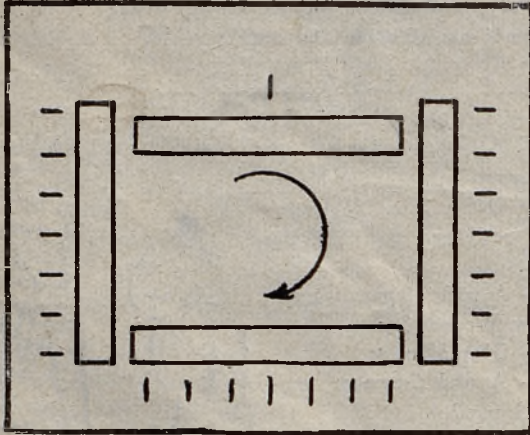
— Ale gdybyś żył tak jak ja, tobyś już miał też 80 lat!



DZIAŁ ROZRYWKI

ZADANIE NR. 58 — SPRYTNI STRZELCY.

Strzelcy jednego z oddziałów wracając po ćwiczeniach połowych do swej wioski, wstąpili po drodze do karczmy na obiad. Zamówili posiłek, prosząc jednocześnie gospodarza, by zechciał go z nimi spożyć.



W karczmie stało cztery stoły dookoła ścian, strzelców było 21. Zasiedli więc przy stołach w ten sposób, że przy trzech siedzieli strzelcy, po 7 przy każdym, przy czwartym siadł sam gospodarz. (Patrz rysunek!).

W czasie obiadu strzelcy umówili się z gospodarzem, że płacić za wszystkich będzie ten, kto przy liczeniu będzie ostatni. A liczyć mieli dookoła do siedmiu, (biorąc w rachubę i gospodarza), w kierunku obrotu wskazówki zegara, przy czym siódmy miał być zwolniony; zwolniony opuszczał karczmę. Ostatnim został ku swemu zdumieniu... sam gospodarz. Od kogo zaczęto liczyć?

Rozwiązania rysunkowe, na których wyraźnie zaznaczony będzie strzelec, od którego zaczęto liczyć nadsyłać należy do Redakcji „Strzelca”, Warszawa Długa 50 do 8 stycznia 1932 r. Nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 54.

Choć nam śniegu skąpią nieba,
Narty wnet wyciągać trzeba.

Rozwiązania nadeszli: 1) oddział żeński Grodno, 2) ob. Peim, Dorohusk, 3) ob. Nowicka Radom, 4) ob. Kalinowski, Chocień, 5) ob. Toczkiewiczówna, Pyzdry, 6) ob. Janiak, Pyzdry, 7) oddział Stryszawa, 8) ob. Kowalski, Przygodzice, 9) ob. Strauss, Jaroślaw, 10) „Strzelec” w Gibach, 11) oddział Borek Fałęcki, 12) ob. Wrona, Brzesko Nowe, 13) ob. Słosis, Krasnystaw, 14) ob. ob. Czesław i Telesfor Motyłowice, Pruślin, 15) ob. Gawlik, Kraków, 16) ob. Karpuk, Janowiec, 17) ob. Śliwa, Borysław, 18) ob. A. Piwowarczyk, Borysław, 19) ob. Gliński, Borysław, 20) ob. K. Piwowarczyk, Borysław, 21) ob. St. Piwo-

warczyk, Borysław, 22) oddział żeński Wilno, 23) oddział Warszawa — Powązki, 24) ob. Ingłot, Albigoła, 25) ob. Woliński, Jabłonna, 26) oddział Kuty 27) ob. Kubielski, Czerniewice, 28) ob. Hołyszówna, Lublin, 29) ob. Dietrich - Połanowski, Poddębice. 30) ob. Raczyński, Szalmerz 31) ob. Fert Olkusz, 32) ob. Koberstein, Budziszewko, 33) ob. Krzehlak, Krzemieniec. 34) ob. Sowiński, Poznań, 35) ob. Wojciekian, Hoduciszki, 36) ob. Fenik, Rudki, 37) ob. Mosz, Goczałkowice, 38) oddział Proszowice, 39) ob. Miśiaszek, Krzywe - Kolonja. 40) oddział Wołkołata, 41) ob. Tomaszewski, Raszków, 42) ob. Witkowska, Jarocin, 43) oddział Goleniowy, 44) ob. Sochocka, Ciechanów, 45) ob. Skórzewski, Skomlin, 46) ob. E. Reszka, Skomlin, 46) ob. J. Reszka, Skomlin, 47) ob. Buczyński, Demskie, 48) ob. Kubiak, Radlin, 49) ob. Nowacki, Sulęcinek, 50) ob. Siniłło, Góra Kalwarja, 51) oddział Porohy, 52) ob. Kijewski, Naranowice, 53) ob. Pijar, Żytyń, 54) ob. Krawczyk, Kraków, 55) ob. Howzonówna, Herby Polskie, 66) ob. Malarzowa, Mizocz, 67) ob. kpt. Galicz, Stanisławów, 68) ob..... (?) (gdzie nazwisko?), Chrzanów, 69) ob. Pewsiński, Chojny, 70) ob. Wojtkowiak, Środa, 71) ob. Waroczyk, Środa, 72) ob. Iwko, Dorohusk.

Pośmiertną książkę Tadeusza Hołównki „Przez kraj czerwonego caratu” wylosował ob. Fert, Olkusz.

Państwowa Szkoła Rolnicza Męska „Bratne” w Gołotczyźnie podaje do wiadomości, że nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 10 stycznia 1932 r. Zapisy są już przyjmowane. Nauka w Szkole trwa jedenaście miesięcy i jest bezpłatna. Przy Szkole jest i internat. Utrzymanie w internacie wraz z praniem i opalem wynosi około 30 zł. miesięcznie. Dla pilnych a niezamożnych uczniów Szkoła posiada stypendja. O bliższe szczegóły, dotyczące programu i warunków przyjęcia, należy się zwracać pod adresem: Poczta Gołotczyzna, woj. Warszawskie, Stacja kolejowa na miejscu.

R. TORCHALSKI

Warszawa. Trębacka 7

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

BRONI I AMUNICJI

NAJTANIEJ!

NAJTANIEJ!

**WSZYSTKO DLA SPORTU
I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO**

TYLKO

W CENTRALNEJ SKŁADNICY

Związku Strzeleckiego

WARSZAWA, PLAC PIKSUDSKIEGO L. 2.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Drukarnia „Kadra”, Warszawa, Długa 50, tel. 786-30.